

Witold Papierniak

Historia turystyki w Sudetach

Jest to materiał stanowiący treść oraz pomoc do 4- lub 5-godzinnego wykładu na kursie przewodnickim, niestety bez ilustracji. Ważniejsze jego fragmenty drukowane są większą czcionką. Kolejność literatury w p. 19 (pozycje 1-26) wskazuje częściowo stopień jej wykorzystania w wykładzie. Ponieważ są to prace bardzo trudno dostępne, warto chyba ten tekst upowszechnić wśród krajoznawców i kadry turystycznej.

Spis treści

1.	<i>Wstęp</i>	2
2.	<i>Początki poznawania gór - miejsca kultu przedchrześcijańskiego</i>	2
3.	<i>Najstarsze szlaki handlowe prowadzące przez Sudety</i>	2
4.	<i>Walończycy. Początki górnictwa</i>	4
5.	<i>Drwale i kurzacy. Pierwszy ostrzegawczy dzwonek na temat stanu lasów w Karkonoszach</i>	4
6.	<i>Pasterskie budy i pierwsze schroniska dla turystów</i>	5
7.	<i>Zainteresowania naukowe w XVI - XVIII w. Pierwsze mapy i pomiary wysokości</i>	6
8.	<i>Ludowi zielarze - laboranci</i>	6
9.	<i>Duch gór</i>	7
10.	<i>Karkonoskie spory o miedź</i>	8
11.	<i>Dzieje budowli na szczycie Śnieżki</i>	9
12.	<i>Styl panujący w turystyce sudeckiej i jej atrakcje</i>	10
12.1	<i>Wiek XVII i pierwsze lata XVIII w.</i>	10
12.2	<i>Wiek XVIII</i>	10
12.3	<i>Wiek XIX</i>	10
12.4	<i>Wiek XX do roku 1945</i>	12
13.	<i>Polacy w uzdrowiskach sudeckich</i>	13
13.1	<i>Cieplice</i>	13
13.2	<i>Szczawno</i>	13
13.3	<i>Duszniki</i>	13
13.4	<i>Kudowa</i>	13
13.5	<i>Lądek Zdrój</i>	13
13.6	<i>Pierwsze polskie opisy uzdrowisk sudeckich</i>	13
13.7	<i>Podsumowanie</i>	14
14.	<i>Początki zorganizowanego przewodnictwa</i>	14
14.1	<i>Szczeliniec Wielki</i>	14
14.2	<i>Karkonosze</i>	15
15.	<i>Organizacje turystyczne powstałe w XIX wieku</i>	16
15.1	<i>Riesengebirgsverein (RGV)</i>	16
15.2	<i>Gebirgsverein der Grafschaft Glatz (GGV)</i>	16
15.3	<i>Mährisch-Schlesier Sudetengebirgsverein (MS-SGV)</i>	16
15.4	<i>Inne towarzystwa</i>	17
15.5	<i>Znakowanie szlaków w górach</i>	17
16.	<i>Początki ratownictwa górskiego w Karkonoszach</i>	17
17.	<i>Okres po drugiej wojnie światowej</i>	18
17.1	<i>Lata 1945 - 1989</i>	18
17.2	<i>Okres 1990 - 2000</i>	19
17.3	<i>Wiek XXI</i>	20
18.	<i>Biały Jar 20 III 1968 oraz 22 III 2008</i>	22
19.	<i>Wybór literatury</i>	23

1. Wstęp

Turystyka w Sudetach ma tradycje sięgające kilku stuleci. Można powiedzieć, że powstała trochę jako młodsza siostra lecznictwa uzdrowiskowego, potem stała się jedną z istotniejszych gałęzi życia gospodarczego. W okresie Polski Ludowej (1945-89) nie było to brane pod uwagę, dopiero po roku 1990 nabiera ponownie i wszędzie coraz większego znaczenia. Chcąc jednak odpowiedzieć na pytania dotyczące wielu jej szczegółów, musimy sięgać wstecz nie do XIX czy XVIII wieku (początki nowoczesnej turystyki), ale do XII wieku, a czasem nawet jeszcze głębiej. Trzeba dotknąć spraw, które dla tzw. historii powszechnej mają znaczenie wręcz marginalne, ale pozostały po nich pewne ślady, czasem widoczne w górach do dziś, a czasem niewidoczne – ale żyjące w legendach. One z kolei oddziaływały na odwiedzających te miejsca ludzi i wywarły wpływ na ich kulturę. Dziś często zdarza się, że w masowych imprezach organizowanych dla promocji i reklamy wielu rejonów sudeckich, sięga się do tych tradycji. A że turystyka również jest elementem kultury, dlatego też naszą przygodę z jej poznawaniem rozpoczniemy od głębokiego średniowiecza. Pozwoli to wyjaśnić, dlaczego najszybciej rozwinęła się ona w Karkonoszach. Pasma to odegrało zresztą szczególną rolę i dlatego o nim będzie najwięcej.

2. Początki poznawania gór - miejsca kultu przedchrześcijańskiego

Pierwsze wyprawy ludzi w góry powodowane były pobudkami religijnymi. Później pojawiły się przyczyny natury gospodarczej, zainteresowania naukowe, a dopiero na końcu (XVIII i XIX w.) krajoznawcze i turystyczne. Spowite często w mgły i chmury wysokie szczyty górskie uznawane były od najdawniejszych czasów za siedzibę bóstw. Oddawano im cześć. Podobnie czczono źródła największych rzek. Znałe najstarsze ośrodki takiego kultu to:

- Ślęza – śląski Olimp;
- Jawornik – śląski Hades (jawor wydaje się być u Słowian symbolem zmarłych);
- Górzec (Chełmy koło Jawora, w płn. wsch. części Pogórza Kaczawskiego);
- Gromnik (Wzgórza Strzebińskie);

W roku 2003 rozpoczęto badania archeologiczne na szczycie Gromnika. Odkryto fragmenty murowanej rotundy, z dwoma absydami oraz ceramiki ocenione na IX-X wiek, czyli z okresu przedchrześcijańskiego. Rotunda ostatecznie okazała się jednak sporo późniejsza – z XV w., ceramika – nie. Poza tym wiadomo, że w okresie VIII - V w. p.n.e. znajdował się tu gród kultury łużyckiej. Śladów kultu z tego okresu jednak nie znaleziono.

- Grodziec?, Ostrzyca?, Śnieżka? - to domniemane miejsca kultu.
- Cudowne Źródło w Borowym Jarze (na lewym brzegu Bobru w jego przełomowej dolinie, u podnóża Kaplicznej, na płn. zach. od Jeleniej Góry);
- źródło św. Wolfganga lub tzw. Pogańska Kaplica w Górach Izerskich – kult Lwińca;
- Dobre Źródło na zboczach Grabowca w Karkonoszach, na płn. zach. od Karpacza;
- dwa uzdrowiska karkonoskie: źródła w Cieplicach i Janskich Łazniach w Czechach;
- źródła w Szczawnie - Zdroju (?);
- źródła Izery;
- źródło Morawy pod Śnieżnikiem, po stronie południowej (?);
- źródła Łaby w Karkonoszach.

Można postawić hipotezę, że każda najwyższa w okolicy góra mogła być takim miejscem kultowym, pod warunkiem, że osadnictwo dotarło w jej rejon dostatecznie wcześnie. Dlatego też Śnieżnik takim miejscem nie był, ale źródła Morawy zapewne tak, choć chyba nie od razu lokalizowano je aż na Śnieżniku. **Największe ośrodki kultowe to Ślęza i źródła Łaby.**

3. Najstarsze szlaki handlowe prowadzące przez Sudety

- a) **szlak bursztynowy** – istniał już przed naszą erą. Jego główna trasa to w przybliżeniu obecna droga E 67 (a więc na Dolnym Śląsku: Wrocław - Jordanów - Niemcza - Bardo - Kłodzko - Kudowa) z wariantem przez Przeł. Międzyzyleską + wariant zachodni przez Trutnov - Lubawkę - Świny - Jawor - Legnicę, chyba późniejszy, z IX-X w. n.e.;

Dwie pozostałe najstarsze drogi prowadziły przez główny grzbiet Karkonoszy. Przyczyną ich powstania był zapewne kult źródeł Łaby.

- b) **Śląska Droga:** Jelenia Góra Cieplice – Sosnówka – Dobre Źródło – Babia Ścieżka – Przeł. pod Czołem – obecna ul. Zamkowa w Karpaczu Górnym – Pański Dom (zamek średniowieczny?) na lewym zboczu doliny Płasawy – Złotówka (rejon schr. Strzecha Akademicka) – Równia pod Śnieżką – źródła Białej Łaby – przeł. Vyrovka – Strażne – Vrchlabi – Hostinne.

Istniała już w XII w., nazwę nadali jej jednak przychodzący z południa na Śląsk. Chyba nią przeszedł w r. 1110 Bolesław Krzywousty z wojskiem i atakując Czechy odniósł sukces. Wtedy też założono gród u zbiegu dwóch rzek: Bobra i Kamiennej – obecna Jelenia Góra. W XIII w. pojawił się wariant tej drogi prowadzący od obecnego Karpacza Górnego w rejon Kowar, do tamtejszych kopalń.

Wśród historyków nie ma zgody, co do prawdziwości przejścia wojska Krzywoustego przez Karkonosze. Jednak Gall Anonim pisze: „*nową drogę wytyczył Bolesław do Czech przez okolice straszne, nogą ludzką nie tkniętą (...) góry chmur sięgające, pełne skał, strome, (...) na bagnach głębokich kładąc mosty*” (**drabiny i Równia pod Śnieżką**). Poza tym po co w r. 1139 powstaje nad Łabą „Hostin Hradec”, a w r. 1145 jest mowa o stałych czeskich strażach na karkonoskim pograniczu (nazwy: Strážne, Strážna hůra, Vartiště) ([1] 2. wyd., s. 74).

- c) **Czeska Ścieżka:** Wleń (najstarsza obok Grodzca kasztelania w Sudetach Zach.) - dolina Kamienicy - teren wsi Kromnów - Bobrowe Skały (zwane kiedyś czeskimi) - Piechowice - dolina Kamiennej aż do rejonu przystanku autobusowego Szklarska Poręba Średnia - na południe przez „czeski bród”, a później „czeski most” (być może trochę doliną Szrenickiego Potoku, aby potem przejść do doliny Bystrego Potoku, obecnie prowadzi tędy szlak żółty) - rejon schr. Pod Łabskim Szczytem - źródła Łaby - dolina Izerki - Rokytnice nad Izerą - dolina Izery.

Droga ta wzmiankowana jest pod koniec XV w., służyła potem jako szlak łączący huty szkła po obu stronach Karkonoszy. Nazwę nadali jej Ślązacy udający się do Czech.

W Sudetach Zach. najstarsze drogi łączące Śląsk i Czechy prowadziły przez wysokie góry, a w Sudetach Środkowych i Wschodnich wiodły przez stosunkowo niskie przełęcze. **Tu leży zasadnicza przyczyna tego, że Karkonosze zostały poznane wcześniej** i że tu wcześniej rozwinęła się turystyka. Również sprawy gospodarcze zaważyły na późniejszej karierze tur. Sudetów Środkowych i Wsch. Szlak bursztynowy był ważny dopóki Śląsk i Czechy łączyły ściśle więzi państwowe, a więc do połowy XVIII wieku. Potem (pod panowaniem pruskim), już w dobie początku właściwej turystyki, na znaczeniu zyskuje droga łącząca Jelenią Górę przez Zgorzelec z Saksonią. Tu panuje większy ruch i Karkonosze na tym zyskują.

Co natomiast spowodowało wręcz wyjątkowe znaczenie Karkonoszy w XIX w.? Cztery przyczyny: Po pierwsze: Karkonosze były najwyższymi górami w Prusach (w 1. poł. XIX w. Bawaria z Alpami nie należała do Prus, zjednoczenie Niemiec dokonało się dopiero po roku 1871);

Po drugie: ich niepowtarzalny krajobraz. Poza nimi w Sudetach nie ma tylu elementów rzeźby alpejskiej - polodowcowej (może trochę w Wysokim Jesioniku i Masywie Śnieżnika, ale brak tam przecież jezior). Góry Stołowe ze swymi formami skalnymi nie stanowiły w dobie romantyzmu tak wielkiego magnesu dla obywateli Saksonii i Prus, gdyż na wschód od Drezna, nad Łabą, znajduje się Saska Szwajcaria - obszar podobny do Gór Stołowych a leżący znacznie bliżej miast niemieckich i to na ruchliwym szlaku handlowym Drezno - Praga. Z Berlina do Karkonoszy jest ok. 300 km, po pojawieniu się linii kolejowych była to niewielka odległość. Do Wałbrzycha i Kłodzka było już pociągiem dalej. Więcej na ten temat można przeczytać w pracach [5, 33];

Po trzecie: Kotlina Jeleniogórska stała się po roku 1833 modna wśród pruskiej arystokracji. Najpierw sam król nabył rezydencję w Mysłakowicach, potem inni zaczęli wznosić w okolicy pałace (dziś są one magnesem przyciągającym turystów), a pozostali stwierdzali, że musi w tym rejonie coś być, skoro elity tu przyjeżdżają;

Po czwarte: w XIX w. w Karkonosze zaczęli napływać literaci, artyści malarze i rzeźbiarze oraz naukowcy z uczelni Wrocławia. Pod koniec wieku część z nich osiedliła się tu na stałe, najwięcej w Szklarskiej Porębie – tu znane stały się Dolina Siedmiu Domów (dziś ul. Kopernika i Muzealna) dom Carla i Gerharta Hauptmannów, a po r. 1903 Hala Baśni.

4. Walończycy. Początki górnictwa

Bogactwa naturalne gór sprawiły, że człowiek wkroczył w nie odważnie. Najstarszą domeną górnictwa są bowiem góry – nazwa na to wskazuje. Tu często rudonośne warstwy minerałów znajdują się na powierzchni ziemi. Człowiek wiedział o tym od dawna i dlatego nie względy estetyczne czy naukowe, ale chęć zawładnięcia spodziewanymi bogactwami były główną przyczyną, że odważał się zapuszczać w świat dzikiej przyrody. Pionierami byli tu przybysze z Walonii, potem (100-150 lat później) pojawiło się zorganizowane górnictwo – kopalnie i kuźnie (huty), a wokół nich stałe sadyby.

Walonia to obecnie obszar na pograniczu Francji i Belgii, a przez słowo Walończyk rozumiemy dziś grupę zromanizowanych Celtów tam mieszkających. Nie tak było w średniowieczu. Walh, Wale, Wälsche, Wołoch (w Polsce) oznaczało wielkie grupy romańskie i francuskie, włoskie, a nawet z terenów obecnej Rumunii. Ma to przyczynę w wielkiej migracji ludności z Europy Zach. na wschód w 1. poł. XII w. Ponieważ właśnie w Europie Zach. najwcześniej rozwinęło się górnictwo, mistrzowie górniczy byli stamtąd zapraszani do Saksonii, do Siedmiogrodu (przez króla Węgier Gezę II (1141-1161)), trafili też w Sudety. Ta migracja ludności ma też szersze podłoże gospodarcze: na zachodzie panowało już przeludnienie, a w Europie Środkowej nie – można było kolonizować niezagospodarowane obszary. Z Francji przybywają na ziemie polskie także elity intelektualne – zakonnicy: ok. 1109 Piotr Włost sprowadza augustianów, w l. 1163-75 pojawiają się cystersi, ok. 1202 joannici. Pod patronatem tych ostatnich na pocz. XIII w. powstają górnicze miasta: Złotoryja i Lwówek. W ich okolicach rozwija się górnictwo i hutnictwo złota oraz miedzi. We Wrocławiu mamy osadę walońską (rejon kościoła św. Maurycego – ul. Traugutta) i biskupa z Walonii – Wauthiera (Waltera) de Mallonne. Pojawia się kult tamtejszych świętych: Maurycego i Marcina.

Według starych podań w roku 1148 Laurentius Angelus – waloński mistrz górniczy miał odkryć złoża rud żelaza nad Jedlicą (w dzisiejszych Kowarach), a w 1156 w Miedziance (Rudawy Janowickie). To raczej postać legendarna, bo *Angelusa* czy *Engelmana* spotykamy też w tym samym czasie w Saksonii, w górach Harzu i w Ardenach. W efekcie św. Wawrzyniec staje się patronem poszukiwaczy skarbów. Bywało, że pierwsi poszukiwacze działali na czyjeś zlecenie, dlatego opisywali dojścia do odkrytych przez siebie złóż i znakowali w jakiś sposób te miejsca. Sporo takich znaków walońskich zidentyfikował w l. 1949-60 Tadeusz Steć, a dla niektórych z nich odnalazł nawet źródła pisane – fragmenty „ksiąg walońskich”, zwanych też „spiskami” (od spisywania). Zachowane fragmenty ksiąg walońskich znajdują się obecnie w 2 archiwach: we Wrocławiu i Trutnovie.

18 III 1281 książę Bernard Lwówecki oddaje strzegomskim joannitom ciepłe źródło – przyszłe uzdrowisko cieplickie wraz z 250 łanami ziemi. W lipcu tegoż roku mnisi dokupują dalsze 100 łanów: rejon Wysokiego Grzbietu Gór Izerskich aż po Izerskie Garby. Rozpoczyna się eksploatacja tamtejszych bogactw, zwłaszcza dla potrzeb szklarstwa. Wynika stąd, że ten zakup musiał zostać poprzedzony dobrym rozpoznaniem.

Działalność „prawdziwych” Walończyków (tzn. z Francji i Belgii) trwała krótko. W XIV/XV w. przybywa druga fala poszukiwaczy z południa Europy – z Włoch oraz z Harzu, Saksonii i Rudaw - Gór Kruszcowych (Krušné hory w płn. zach. Czechach). Włosi poszukiwali zwłaszcza ametystów, turmalinów, granatów i kryształów górskich do sławnych weneckich mozaik lub nawet do wytopu szkła. Wielu Włochów wzbogaciło się. Jeden z weneccjan: Jeremias Vincentius na froncie swego domu umieścił nawet napis: *Montes Korkonosch fecerunt nos dominos* (Góry Karkonosze uczyniły nas panami) - ten dom widział na pocz. XVII w. sługa księcia Waldsteina (Wallensteina). Niektórzy przybysze śmiali się z karkonoskich pasterzy mówiąc, że niejeden rzuca kamieniem za swoją krową czy owcą i nie wie, że ten kamień może być wart więcej niż całe jego stado. Z czasem w Karkonoszach mianem Walończyka nazywa się każdego cudzoziemca, który zajmuje się indywidualnie poszukiwaniem minerałów. W końcu jednak ludzie ci zaczęli stanowić groźną konkurencję dla kopalń należących do książąt lub później do wielkich feudałów. Złoty wiek górnictwa w Karkonoszach to 2. poł. XV w. i cały wiek XVI. Można wyróżnić aż 8 rejonów górniczych w Karkonoszach, z tego tylko 2 w Polsce (Kowary i Szklarska Poręba). Największym miastem górniczym staje się Vrchlabi. Wojna 30-letnia po kilku pierwszych latach prosperity doprowadza do upadku górnictwa.

W pozostałych rejonach Sudetów górnictwo rozpoczyna się później, od XV/XVI w.

5. Drwale i kurzacy. Pierwszy ostrzegawczy dzwonek na temat stanu lasów w Karkonoszach

Górnictwo, hutnictwo oraz szklarstwo potrzebowały ogromnych ilości drewna. Piece hutnicze i szklarskie wymagały też węgla drzewnego: w dymiących wiele dni bez przerwy mielerzach wyrabiali go węglarze, zwani kurzakami. Pierwszymi drwalami byli chyba sami górnicy, ale szybko pojawił się problem: jak zwieźć ścięte drzewa z trudno dostępnych rejonów gór? Pojawiły się więc w Karkonoszach **ryzy i klauzury wodne** (kunszty wodne).

Zapoczątkował to Krzysztof z Jandorfu (Gendorfu) (1497-1563) – *hetman górniczy Czech*. Zorganizował on główny czeski ośrodek górniczo-hutniczy w Kutnej Horze, a gdy tam wycięto już wszystkie lasy, w 1523 uzyskał od Ludwika Jagiellończyka (króla Czech i Węgier) prawo zakładania kopalń w całych Karkonoszach i pozyskiwania drewna. To dzięki niemu Vrchlabi uzyskuje prawa miejskie. Pochodził on z Karyntii z Alp, gdzie już wcześniej wymyślono ryzy: wąskie (1-1,5 m średnicy) rynny wykonane z gładko ociosanych belek, ustawiane na zboczach górskich i służące do transportu drewna na dno doliny. Dalej odbywał się spław drewna rzeką i w tym celu budowano zbiorniki – klauzury wodne z tamami drewniano-ziemnymi o wys. do 20 m. Do budowy tych systemów zostają sprowadzeni austriaccy mistrzowie głównie ze Schwazu nad Innem, zwani teraz szwacerami. Najdłuższe znane ryzy na zboczach Černej hory miały po 2700 m długości.

Powstają one i po śląskiej stronie. Największe spławy drewna odbywały się rzeką Upą. Zdarzały się wypadki, np. w 1576 roku Szymon Hüttel (więcej o nim w p. 7) zapisał, że po rozerwaniu jednej takiej tamy woda zalała Trutnov, wdarła się do parterowych izb na wysokość stołów, a drwale i szwaczerzy mówili, że to Duch Gór porwał tamy i ubił ich mistrza klauzury. Na mapie Hüttella z ok. 1585 zaznaczono 6 wielkich klauzur (po 2 na Upie, Małej Upie i Łabie).

Ryzy funkcjonowały chyba tylko do wojny 30-letniej, ale spław drewna trwał do XIX wieku. W Polsce ryzy przeżyły ponownie renesans w l. 1952-58: zbudowano ponownie 6 ryz między Szklarską Porębą a Śnieżnymi Kotłami. W czasie II wojny świat. lasy karkonoskie zaatakowały bowiem korniki i dużo drzew trzeba było szybko wyciąć. Dziś nie ma już po tych ryzach śladu.

Karkonosze po raz pierwszy zostały огоłocone z drzew (szczególnie w części pld. wsch.) już na pocz. XVII w. Na szczęście wojna 30-letnia doprowadza do upadku górnictwa i hutnictwa na wiele dziesięcioleci. Lasy odrodziły się wówczas same. Dopiero po ponownych katastrofach i klęskach ekologicznych w XX nie było to już możliwe bez pomocy człowieka.

Śladów po ryzach dziś już nigdzie nie znajdziemy, jednak na ich istnienie może wskazywać układ dróg leśnych w Karkonoszach: wiele z nich trawersuje zbocza górskie i czasem taka droga. kończy się nagle ślepo w dolinie potoku. Może to oznaczać miejsce dawno już nie istniejącej ryzy.

6. Pasterskie budy i pierwsze schroniska dla turystów

W Sudetach właściwie nie ma naturalnego piętra hal, ale człowiek rąbiąc las, dopomógł w ich powstaniu, szczególnie w Karkonoszach. Pasterstwo powstaje też trochę jako skutek wojny 30-letniej – ludność uciekała z niżej położonych wsi przed rabującymi żołnierzami w góry i jej część zdecydowała się tam osiąść na stałe. Budowano też sezonowe budy pasterskie. Z czasem zaczęto w nich udzielać noclegów i powoli dochodzi do zmiany ich funkcji na schroniska turystyczne.

Skąd nazwa buda (bouda)? Jest to słowo czeskie i można je spotkać w źródłach pisanych już w X wieku. Czeską (a nie niemiecką) jego genezę potwierdzają czeski prof. J. Janko oraz Aleksander Brückner, dowodząc że to niemieckie *Baude* pochodzi od Czechów. Co oznaczało? Był to drewniany dom, położony w górach, poza obrębem zwartej osady. Wyróżniał się tym, że pod jednym dachem były tam pomieszczenia dla zwierząt i część mieszkalna dla ludzi.

W XVII wieku wiemy o istnieniu w Karkonoszach 5 obiektów. 3 z nich leżą po stronie śląskiej, ale tylko jeden z nich był od początku budą pasterską. To poprzedniczka Strzechy Akademickiej, znana wcześniej jako buda Samuela lub Hampla. Po stronie czeskiej jest to Lučni Bouda. Obie przez wielu badaczy są uznawane za najstarsze, ale R. Kincel [2] dowodzi, że pierwsza buda powstała jednak na Złotówce, po śląskiej stronie.

Podczas przebudowy Lučnej Boudy natrafiono na kamień z wyrytą datą 1623. Przyjęto ją za datę powstania tego obiektu. W niektórych opracowaniach (np. [2]) podaje się błędnie, że miało to miejsce przy przebudowie Obři Boudy, więcej o niej w p. 11. Buda Samuela jest wzmiankowana wprawdzie dopiero w r. 1653, ale zachowały się akta sądowe procesu, w którym jako świadek występuje jej pierwszy właściciel. Z tych akt wynika, że urodził się on w roku 1580. R. Kincel [2] uważa, że skoro wybudował on sobie dom wysoko w górach, to musiał być w pełni sił i zdrowia, a zatem być w wieku ok. 30 lat, a nie 40-50. A to oznacza, że jego dom jest pierwszą pasterską budą w całych Karkonoszach i że powstał ok. 1610 r.

W 1670 r. wymieniane są: domek nad Małym Stawem oraz buda pod Łabskim Szczytem. Pierwszy z nich (dziś schr. Samotnia) nigdy nie był budą pasterską. Powstał jako domek strażnika sztucznie wówczas zarybionego Małego Stawu, ponieważ ryby miały trafiać tylko na pański stół. Obiekt pod Łabskim Szczytem powstał natomiast jako strażnica na Czeskiej Ścieżce, ponieważ w 1632 wybuchła w Europie epidemia dżumy i chodziło o to, by nie przenosić jej przez granicę. Z czasem i ta budowla zaczyna pełnić funkcje pasterskie. Jakiś czas działa też podobna strażnica powyżej budy Samuela (Hampla) na Śląskiej Drodze.

Mieszkańcy bud pasterskich byli twardymi ludźmi, zresztą sama przyroda górską dokonywała selekcji: wg ksiąg kościelnych z XVIII-XIX w. 30% dzieci do 10. roku życia umierało. Kto jednak przeżył – żył do późnej starości, bo kolejne nasilenie zgonów to wiek 60-80 lat. O nauce w szkołach wśród dzieci nie było mowy. W jednej budzie żyło średnio 7 osób. **W poł. XIX w. po obu stronach Karkonoszy jest ok. 2000 bud. To rekord,** jednak w miarę rozwoju przemysłu liczba mieszkańców bud spada, przenoszą się oni na niziny i zostają robotnikami. Świadczy to o pewnej przypadkowości karkonoskiego pasterstwa.

Ciekawą historię opisuje pewien jezuita, który w poł. XVII w. był wikarym we Vrchlabi. Wezwano go do umierającego w jakiejś odległej budzie starca. Gdy dotarł tam, i zaczął go pocieszać mówiąc, że Zbawiciel umarł za niego – otrzymał nieoczekiwaną odpowiedź: *Ach, to temu biedakowi się zmarło? No popatrzcie księżu dobrodzieju! Chyba nie będzie się on na mnie gniewał, że nie poszedłem na jego pogrzeb, ale tu w tych dzikich górach człowiek naprawdę nie wie, co się dzieje w świecie...*

Dziś nazywanie schronisk i horskich hoteli boudami w Karkonoszach wynika z historii tych obiektów. Natomiast najstarszym domem wybudowanym tam od razu dla turystów było pierwsze schronisko nad Śnieżnymi Kotłami dopiero w r. 1837.

7. Zainteresowania naukowe w XVI - XVIII w. Pierwsze mapy i pomiary wysokości

Rozwój gospodarki leśnej i przemysłu (górnictwo, hutnictwo oraz nie omawiane tu szklarstwo i tkactwo) stworzył podstawy materialne pod kształtowanie się nowego typu zjawisk kulturowych. Pojawia się w górach nowy typ wędrowca: badacz przyrody. Mają też miejsce pierwsze wycieczki w dzisiejszym tego słowa znaczeniu. W latach **1563-66** udawały się w Karkonosze młodzieżowe eskapady pod kierownictwem rektora szkoły w Jeleniej Górze **Krzysztofa Schillinga**. Odbywały się pod koniec czerwca, trwały kilka dni, połączone były z noclegami pod gołym niebem przy ogniskach, z zabawami i śpiewem. Z zachowanych pamiętników wiemy, że zdobywano Śnieżkę i odwiedzano źródła Łaby, gdzie uczniowie przeskakiwali przez tę rzekę, by chwalić się potem swymi osiągnięciami np. w Dreźnie i Hamburgu. **Są to pierwsze znane wejścia turystyczne na Śnieżkę.** Skoro K. Schilling prowadził je sam, to znaczy że musiał wcześniej Karkonosze poznać, a zatem na pewno nie są to pierwsze wejścia na najwyższy szczyt Karkonoszy. Niestety o wcześniejszych nic nie wiemy. K. Schilling dokonał też pierwszego znanego pomiaru wysokości Śnieżki (względem dna Kotliny Jeleniogórskiej) – otrzymał fantastyczny wynik: 30 stadiów, czyli ok. 5300 m.

Wyprawy na Śnieżkę urządzał też od południa czeski humanista Szymon Hüttel z Trutnova. On także (miał 2 pomocników: Jiří z Rasna i Jan Polak - ale to raczej nazwisko) mierzy wysokość między Śnieżką a Obří Dulem i w 1569 roku otrzymuje 1920 łokci - ok. 1100 m, wynik też znacznie różniący się od dokładnego (600 m), ale znacznie bliższy rzeczywistości. Niestety jego pomiar poszedł wówczas w niepamięć, a owe 30 stadiów przytaczano jeszcze przez prawie 200 lat.

Najstarszą mapą, na której bardzo ogólnie zaznaczone są Sudety, jest mapa Czech Mikulaša Klaudianusa z 1518 roku. Śląsk i Karkonosze pokazane są już dość wiernie **na mapie Marcina Helwiga z 1561 roku.** Był on rektorem szkoły św. Marii Magdaleny we Wrocławiu. Jego mapa miała wymiary 80 x 66 cm, podziałkę 1:530 000. Była ona panoramiczna, przedstawiała widok od płn. wsch., a oryginał wykonano w technice drzeworytu. Karkonosze – maksymalnie na niej oddalone - ukazane są najmniej dokładnie, jak obszar nieznany. Przedstawiona jest za to nad nimi podobizna Ducha Gór. Znacznie dokładniej pokazane są Karkonosze na mapie Szymona Hüttela z ok. 1585 roku. To też mapa panoramiczna, ale od południa. Zaznaczone są tam także sztolnie górnicze, ryzy i klauzury rzeczne.

Epokę pionierskich badań zamyka lekarz cieplicki – **dr Caspar Schwenckfeldt (1563-1609).** Zebrał on plon swoich kilkunastoletnich wycieczek w Karkonosze w 3 monograficzne prace opisujące ich faunę i florę. Prace te wydane w l. 1601-1607 stały się na 200 lat podstawą wiedzy o tych górach.

Dalsze pomiary wysokości szczytów prowadzono za pomocą dwóch barometrów w l. 1760-1796. Pastor piechowicki Volkmar uzyskał różnicę wysokości między Śnieżką a Piechowicami 931 m (faktycznie jest ok. 1230), opat żagański Ignacy Felbiger podaje wysokość Śnieżki względem Krzeszowa: 1121 m (tylko 24 m różnicy!), a prof. Ephraim Scheibel podaje wysokość Śnieżki względem Wrocławia na 1474 m (faktycznie jest ok. 1484, już tylko 10 m różnicy!). Najdokładniej mierzy i to systematycznie wysokości szczytów Gór Izerskich i Karkonoszy **Adolf Traugott Gersdorf**, właściciel Pobiednej na zach. od Świeradowa. W 1772 publikuje on pierwszą swoją tabelę z wysokościami wielu szczytów względem poziomu morza, wyrażając je w stopach paryskich. Po przeliczeniu na metry wys. Śnieżki wynosi tu 1599,2 m. W 1796 skorygował to na 1605,5 m. Pomiary te należycie ocenił inny wielki uczony niemiecki Aleksander Humboldt i włączył je do swego wielkiego dzieła geograficznego w r. 1807.

8. Ludowi zielarze - laboranci

Obszar dzisiejszego Karpacza odkryli górnicy. Kurzacy i pasterze założyli pierwsze osiedla, **ale sławę i to przekraczającą granicę Śląska zawdzięcza Karpacz zielarzom**, zwanym też laborantami. Zawodowe zbieractwo ziół istniało po czeskiej stronie na pewno już w XVI w. i tam rozwinęło się szybciej. Po bitwie pod Białą Górą (1620 r., pocz. wojny 30-letniej) na skutek prześladowań religijnych część czeskich zielarzy przeszła na północną stronę gór, znajdując na terenie należącym do protestanckich Schaffgotschów gościnne przyjęcie. Znaczna ich część osiedliła się na terenach dotąd nie zamieszkałych – powstają miejscowości wyżej w Karkonoszach położone: Karpacz Górny, Borowice, Przesieka, Zachełmie, Jagniątków i Michałowice. Przybysze nauczyli tubylców tajemnej sztuki sporządzania leków z roślin i w efekcie Karpacz (w którego rejonie osiedliło się ich najwięcej) staje się na ok. 250 lat siedzibą ludowej farmacji i medycyny. Do ogromnej popularności leków przyczyniła się legenda i nimb tajemniczości otaczający Karkonosze – siedzibę Ducha Gór. Zielarze ten mit

podtrzymywali, obierając Go sobie za patrona, ozdabiając Jego podobizną swoje kramy. Na pocz. XVIII w. ujęto zielarstwo w ramy organizacyjne – laboranci utworzyli cech, wprowadzili zawodowe szkolenie i jednolitą recepturę. Sporządzane przez nich leki trafiały do Saksonii, Austrii, Czech, Polski, a nawet do Rosji i Anglii. Jednak zawodowa medycyna i farmacja patrzyły krzywo na ludową konkurencję. Lekarze rozpoczęli walkę (poprzez utrudnienia administracyjne), która musiała się zakończyć klęską laborantów. Pierwsze uderzenie przyszło w roku 1790: zezwolono na produkcję tylko 46 medykamentów, jednym z dalszych była zgoda na sprzedaż leków tylko w miastach, będących siedzibą lekarza powiatowego. W roku 1843 zakazano przyjmowania do cechu nowych adeptów tej sztuki. Ostatni laborant – Ernst August Zölfel – zmarł 18 III 1884. Jego dom stoi w Karpaczu nadal przy ul. Konstytucji 3 maja nr 26. Dziś ekspozycje w Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu, w Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze, w stacjach edukacyjnych Karkonoskiego Parku Narodowego oraz tablica przy kościele w Miłkowie przypominają ten ciekawy fragment dziejów Karpacza i okolic.

9. Duch gór

Jego legenda narodziła się ponad 1000 lat temu u źródeł Łaby, ale w X w. cały obszar powyżej Vrchlabi uważano za jej źródło (vrch-Labi), bo dalej nie dotarło jeszcze osadnictwo. Dopiero od XII w. zaczęto te źródła lokalizować coraz wyżej. Personifikowanie sił przyrody jest wspólną cechą wszystkich pierwotnych wierzeń, obrzędy religijne odbywały się zwykle na najwyższych wzniesieniach lub u źródeł wielkich rzek. W przypadku kilku największych rzek takie uroczystości mają miejsce i dziś (np. Ganges i Nil).

Od najdawniejszych czasów ludzie mieszkający nad Łabą wędrowali w 2. poł. czerwca w górę rzeki i aż do XIX w. składali ofiary z czarnych kogutów. Był to kult Światowida, czczonego przez całą północną słowiańszczyznę. Przy wprowadzeniu chrześcijaństwa w Czechach uznano, że dobrym patronem katedry w Pradze będzie św. Wit, bo po czesku *svatý Vit* brzmi prawie identycznie, jak *Svatevid*. Dodatkowo do walki z pogańskim kultem wykorzystano postać św. Jana Chrzciciela, czczonego dokładnie w czasie przesilenia wiosennego (24 VI) i patrona od powodzi. Dlatego też najstarsze znane z czeskich źródeł pisanych imię Ducha Gór jest chrześcijańskie (Dominus Johannes). Dokumenty te pochodzą jednak dopiero z pocz. XVII w. Dlatego też św. Jan stał się patronem uzdrowiska Janské Lázně i kościoła w Cieplicach. Przez wiele lat panowało przekonanie, że kto pod koniec czerwca napije się tam wody, weźmie kąpiel, to nie zachoruje, a jeśli chory, to wyzdrowieje. Ciągną tam tłumy, są przypadki połamanych kończyn, zatrutowania i dlatego pojawiają się tam klasztory i duchowni próbują pod starą pogańską formę narzucić nową, chrześcijańską treść. Natomiast czarny kogut staje się atrybutem św. Wita, jednak tylko w ikonografii Czech i Śląska.

W XVI i XVII w. duch Karkonoszy staje się tematem rozpraw pseudo-naukowych, w których powszechnie kwalifikuje się go do kategorii złych duchów, diabłów i szatanów. Pisze o nim nawet Schwenckfeldt: *nie robi nikomu krzywdy, chyba że ktoś się zeń śmieje, drwi lub pragnie go ujrzeć, wtedy napelnia powietrze nagłą, nieoczekiwaną burzą, grzmotami, błyskawicami, gradem i ulewą. Dodaje jednak: choć wielokrotnie byłem w tych górach i schodziłem je wzdłuż i wszerz, a nawet noce w nich spędzałem, to jednak niczego podobnego nie spotkałem.* Pojawiają się jego nazwy: Rubenzagel, Rübenzabel, Rubenzal, a nawet Ruppert Jahn. Najbardziej rozpowszechnia się w języku niemieckim **Rübezahl**. Imię to przetłumaczone na polski przez Stanisława Bełzę (*W Górach Olbrzymich, Kraków 1898*) i Józefa Sykulskiego (*Liczyrzepa, zły duch Karkonoszy, Jelenia Góra 1945*) niefortunnie na Liczyrzepę zdobyło sobie rozgłos. Nazywano tak (czasem do dziś) hotele, schroniska, narciarskie trasy zjazdowe, przez ponad 20 lat działała dolnośląska gra liczbowa liczyrzepka, obecnie starosta jeleniogórski wręcza co roku statuetki Liczyrzepy jako nagrody w dziedzinie turystyki. Tymczasem trzeba sięgnąć do średniowiecznej niemieczyny: *Rübe* mogło powstać od *Rabe*, oznaczającego kruka lub od *Riph* – góra, skała. Z kolei *Zahl* to dawniej ogon lub korzeń, natomiast *Zabel* oznaczało kiedyś diabła. Nie powinien zatem dziwić najstarszy wizerunek Ducha Gór z mapy M. Helwiga, z 1561 roku: korpus i głowa gryfa, rozłożyste rogi jelenia, nogi capa, ogon, a w pazurach, laska (berło?). Podobnie jest przedstawiany na kilku późniejszych mapach.

Nie wiemy, jakie imię nosił przed XVI w. karkonoski Duch Gór i czy w ogóle nosił, bo przecież aż do okresu renesansu budził powszechny strach. Po pojawieniu się Śląskiej Drogi doszło do „wyeksportowania” jego mitu na śląską stronę gór. Może Walończycy i inni cudzoziemcy dołożyli doń trochę własnych legend i tradycji, także później górnicy, drwale, szklarze, laboranci i pasterze. W XVII w. trafił on do literatury: ukazało się w sumie 241 legend o nim w 3 wydaniach (Johannes Praetorius: *Daemonologiae Rubinzahli Silesi. Lipsk 1662-1672*) i zdobyły one sobie uznanie. Wielkie laury literackie zdobył w XIX w. w czasach romantyzmu, wtedy zostaje utrwalona mylna interpretacja jego

imienia, piszą o nim wielcy pisarze niemieccy i czescy. Czesi nazywają go jednak po prostu Karkonoszem, w ten sposób widać wyraźnie skąd te legendy pochodzą, bo w XIX w. zaczęto dla potrzeb turystycznych wymyślać opowieści o Liczyczepie i w innych rejonach Sudetów (np. na Szczelińcu). **Karkonosz** przedstawiany jest podobnie, jak niemiecki Rübezahl w XIX w.: jako stary, ale muskularny mężczyzna z długą brodą i włosami, czasem w stroju myśliwego i z kosturem w dłoni. Jest jeszcze inne jego polskie imię, bardziej ludowe: **Rzepiór**, ale też nawiązuje niefortunnie do rzep. Maciej Zygmunt Bogusz Stęczyński w swym poemacie *Śląsk* nazywa go Rzepoliczem.

Karkonosz – Rübezahl trafił też do dzieł muzycznych: występuje w ok. 40 utworach, w tym w prawie 30 operach (m. in. Carla Marii Webera), z których dziś grywana jest chyba tylko jedna, czeskiego kompozytora J. Razkošnego pt. *Krkonoš*. Oprócz Czechów i Niemców ich autorami są także Anglicy i Włosi. Był także bohaterem filmów – w Czechosłowacji powstał o nim cały serial dla dzieci, jest do dziś tak popularny, jak u nas dobranocki z rozbójnikiem Rumcajsem.

Od 2 poł. XIX w. mitem Karkonosza zajęli się naukowcy, do dziś powstało ponad 250 prac naukowych (w tym doktorskich i habilitacyjnych) na jego temat.

10. Karkonoskie spory o miedź

Dopóki wysoko w górach nie odkryto bogactw naturalnych, dokładne wytyczanie granic nie było tam nikomu potrzebne. Nie było też łatwe, więc tego nie robiono. Kiedy jednak zaczęto eksploatować coraz wyżej położone złoża rud, każdy z feudałów zapragnął mieć jak najwięcej dla siebie, a to musiało doprowadzić do konfliktów granicznych. Największy spór w Karkonoszach trwał ok. 150 lat, a dotyczył przebiegu granicy między Śląskiem a Czechami. Bezpośrednią jego przyczyną było odkrycie rud żelaza i miedzi w rejonie Sedmidoli. Właściciele północnej strony Karkonoszy – rodzina Schaffgotschów zapragnęła to mieć dla siebie i zaczęła twierdzić, że granica powinna przebiegać od Śnieżki przez Studničną horę, Kozi hřbety, przez Łabę, Kotel, Plešivec aż do miejsca, gdzie Mumlava wpada do Izery. Strona czeska (do wojny 30-letniej liczył się tu tylko książę Albrecht Waldstein, znany też jako Wallenstein) twierdziła, że przebieg granicy powinien odpowiadać głównemu wododziałowi, tak jak dziś. Ponieważ chodziło tu o granicę między dwiema samodzielnymi prowincjami monarchii habsburskiej, sprawa stanęła przed najwyższym cesarskim trybunałem w Pradze w 1577 roku. Żadna ze stron nie miała przekonujących dowodów na poparcie swych twierdzeń, ale ustąpić nie chciała. Adwokatom dobrze płacono, ci nie robili nic, mijały lata i nic się nie zmieniał. Wojna 30-letnia skomplikowała spór, ponieważ po jej zakończeniu pojawiły się już nie dwie procesujące się rodziny, ale cztery. Po półn. stronie gór prócz Schaffgotschów doszli Czerninowie (nowi właściciele Kowar), po stronie półd. byli to hrabiowie: Morzin (pałac we Vrchlabi), oraz Harrach (pałac w Jilemniciach). Ponieważ nie było widoków na załatwienie sprawy normalnym trybem, zaczęto stosować metodę faktów dokonanych. Ich inicjatywa wyszła ze śląskiej strony, a było to rozpoczęcie budowy kaplicy na Śnieżce. Pomysł zrodził się u Krzysztofa Schaffgotscha: 28 IV 1653 wysłał on cieślę z pomocnikami, by w rejonie obecnej Strzechy Akademickiej rozpoczęli ścinąć potrzebne drzewa. Ścięto już 120 drzew, gdy od hrabiego Czernina przybyło 8 osób i zabroniło dalszej pracy, ponieważ, zdaniem ich pana, Złotówka i Śnieżka leżały na terytorium kowarskim. W rezultacie nastąpił nowy, lokalny proces, który trwał prawie 12 lat i zakończył się w 1664 przyznaniem spornego terenu Schaffgotschom. Od 1665 rozpoczynają się więc właściwe prace: miało pracować do 60 ludzi, na szczycie należało usunąć warstwę rumowiska o grubości do 14 stóp (4,5 m) by na litej skale założyć fundament. Gwałtowne wiatry utrudniały przebieg budowy, a mieszkańcy bud mówili, że to Duch Gór nie chce dopuścić do budowy kaplicy.

Jak długo trwała budowa kaplicy na Śnieżce – nie wiemy dokładnie. Już opis wycieczki Teodora Bilewicza z 1677 wspomina o stojącej tam kaplicy (może tylko w stanie surowym?). **Poświęcono ją 10 VIII 1681** i miało to charakter uroczysty: dokonał tego opat cysterski z Krzeszowa Bernard Rosa, w asyście 10 duchownych i ponad 100 zgromadzonych wiernych. Strona czeska poczuła się obrażona i podburzyła skutecznie czeskiego biskupa z Hradca Kralove (nowa diecezja, wyodrębniona z Pragi), który najpierw uroczystie zaprotestował na piśmie, a **19 X 1684 dokonał poświęcenia źródeł Łaby** – odprawił egzorzczmy przeciw pogańskiemu demonowi, w obecności licznie spędzonych poddanych, przeciw czemu wystąpił z kolei w swoim liście biskup wrocławski.

Zachował się list czeskiego biskupa do hr. Morzina, z którego wynika, że duszpasterz nie dopatrywał się podtekstu politycznego i całą uroczystość u źródeł Łaby traktował serio: z całą powagą opisuje on wszystkie przeciwności, jakich ze strony złego ducha doznał. Np. wskutek silnego podmuchu zawalił się nań namiot, w którym biskup przebierał się w szaty liturgiczne, a na końcu spadł z drzwi, na których (z braku fotela-lektyki) był znoszony przez poddanych.

Po czeskich egzorzczmach rozpoczyna się istna licytacja w aktach pobożności po obu stronach Karkonoszy: na Śnieżce odprawia się msze św. 5 razy w roku, czescy panowie organizują festyny w rocznice wyświęcenia źródeł. Ostatecznie konflikt kończy śmierć dwóch najzgorzalszych przeciwników, ich następcy dochodzą w 1710 do ugody. Granica uzyskuje obecny przebieg, choć w rejonie Jakuszyce korygowano ją jeszcze parokrotnie, ostatnio w r. 1958. Pozostaje tradycja odprawiania mszy na Śnieżce 3 razy w roku, przy czym raz dokonuje tego czeski duchowny. Okazuje się bowiem, że od początku uczestniczy w nich ludność kilku czeskich miejscowości, zwłaszcza Horni Malej Upy,

która aż do r. 1779 nie ma własnej świątyni. W nabożeństwach na Śnieżce biorą udział tłumy wiernych: np. 30 VI 1711 miało być obecnych 800 osób, a 2 VII 1713 odprawiający mszę cysters zapisał, że 350 osób przystąpiło do sakramentów! Ta masowość staje się z czasem groźna dla nastrojów religijnych: buda Hampla i domek nad Małym Stawem nie mieszczą wszystkich chętnych: nocuje się w stogach siana i kosodrzewinie, nabożeństwa stają się tylko pretekstem do wesołych wycieczek. Bliskość uzdrowiska Cieplice sprawia, że staje się to modne, jest coraz ważniejszym elementem tutejszej subkultury i to jest główną przyczyną fenomenu Karkonoszy – **tu masowa turystyka rozwinęła się o 100-120 lat wcześniej niż gdziekolwiek indziej w świecie.**

11. Dzieje budowli na szczycie Śnieżki

W czasie budowy kaplicy ułożono z głazów pierwszą ścieżkę na szczyt, dopiero w 1852 zastąpiono ją drogą z zakosami, służącą do dziś. W kaplicy od 10 VIII 1681 odprawia się nabożeństwa, początkowo 5, potem 3 razy w roku, do 1810. Po kasacie cystersów stoi ona pusta do 1824. Potem kaplica przekształca się w schronisko, ma ono swego opiekuna w miesiącach V-X. Z tego okresu mamy w niej zabytek polski: epitafium Józefa Odrowąża Pieniążka. W 1828 nocował on tutaj, by potem zabłądzić w drodze do Lučnej Boudy i utonąć w torfowisku na Równi. To pierwszy znany polski turysta, który zginął w Karkonoszach. W 1850 staje obok drugi dom – większe schronisko (kosztowało ok. 2000 talarów), płonęło 2 razy i dopiero trzeci obiekt z 1864 przetrwał do lat 60. XX w. Stanowiło konkurencję dla zbudowanej w 1824 na Przeł. pod Śnieżką Obrej Boudy.

Obři Bouda stała tuż za granicą. Jako schronisko służyła do końca lat 60. XX w. W roku 1983 została rozebrana.

W 1868 na Śnieżce pojawia się nowe schronisko po czeskiej stronie szczytu. Jego właściciel nie wytrzymał jednak konkurencji i po 2 latach oba schroniska należą do jednego, śląskiego właściciela. Kaplicy przywrócono wówczas charakter sakralny, ale msze odprawia się odtąd tylko raz w roku 10 VIII. Od ok. 1986 msze na Śnieżce to także dni skupienia dla przewodników i ratowników GOPR.

W 1873 wydano kartę pocztową z widokiem Śnieżki – **to prawdopodobnie pierwsza w świecie widokówka.** Na pocz. XX w. w obu schroniskach jest 100-120 miejsc noclegowych. W 1880 uruchomiono małą stację meteorologiczną, zaś w l. 1899-1900 wybudowano do tych celów nowe obserwatorium: 16 m. wys. wieżę z bali dębowych i modrzewiowych. Szkielet wypełniony był kostką azbestowo-korkową (18 cm grubości) z jutą i gipsem, całość spięta śrubami i zakotwiczona stalowymi linami. Zostało ono rozebrane we wrześniu 1989. Ponieważ już sporo wcześniej jego stan był zły, postanowiono wybudować nowe – jako jeden obiekt ze schroniskiem. To do dziś służące „latające spodki” – projekt Witolda Lipińskiego i Waldemara Wawrzyniaka z Wrocławia. Pracę rozpoczęto od rozbiórki starego śląskiego schroniska w 1967, a ukończono w 1974.

W czasie 2. wojny świat. na Śnieżce i jej zboczach odbywały się ćwiczenia komandosów niemieckich przed atakiem na Norwegię. Uznano, że klimat stwarza tu podobne warunki do strefy koła podbiegunowego. W l. 1943-44 na pld. stoku Śnieżki ustawiono działa artylerii przeciwlotniczej i urządzenia do łączności - spodziewano się nalotów alianckich od południa. Obiekty te oraz budynek obserwatorium planowano na pocz. V 1945 wysadzić w powietrze. Nie doszło do tego dzięki postawie Kurta Glas – kierownika obserwatorium. Wiedział on, że obiekty na Śnieżce posiadają wartość zabytkową. Udało mu się upić winem załogę i dzięki mgłę zmylić dowództwo niemieckie. Na rozkaz zdetonowania już zaminowanej Śnieżki, rzucił on z góry na jej zbocze wiązkę granatów. Na szczęście dowódcom nie chciało się już ze schr. Pod Śnieżką wracać do góry i ocenić stopień zniszczenia, Niemcy wycofali się. Kurt Glas pracował na Śnieżce do roku 1946 – był nauczycielem pierwszych polskich meteorologów w Karkonoszach.

Po wybudowaniu nowego polskiego obiektu Czesi poczuli się chyba urażeni i zaczęli robić projekty swego nowego schroniska, połączonego z górną stacją wyciągu krzesełkowego (zbud. w 1949 teraz miał on zostać zmodernizowany, by przewozić znacznie więcej osób). W l. 80. w muzeum we Vrchlabi można było obejrzeć zatwierdzony projekt: na podstawie pięciokąta foremnego miała stanąć kula o średnicy ponad 20 m. W r. 1987 doszło do podpisania wstępnych uzgodnień między rządami PRL i CSRS na temat tej budowy: cały transport ciężarowy miał odbywać się samochodami od strony Karpacza! Na szczęście upadek komunizmu w Europie pokrzyżował te plany. Od 2004 polskie schronisko zaczęło faktycznie przyjmować także turystów czeskich i turyści obu nacji chodzili sobie po całym wierzchołku góry, formalnie jednak na szczycie Śnieżki nadal przejścia granicznego nie było. Nie wolno było zatem Polakom zjechać w dół czeskim wyciągiem (chyba, że wcześniej z Pecu wyjechali nim do góry). Dopiero od XII 2007 to się zmieniło (zob. p. 17.2).

W roku 2004 rozebrano ostatecznie schronisko czeskie. Na jego miejscu w r. 2008 powstał obiekt o nowoczesnej architekturze, ale niewielkich gabarytach: 16,9 m długości, 4,2 m szerokości i 6,2 m wysokości. To tylko 13% powierzchni poprzedniego. Jest to czeski urząd pocztowy z bufetem i możliwością oglądania widoków z tarasu na dachu, ale bez noclegów. Dotychczasowy drewniany domek poczty (obok kaplicy) został rozebrany. Czeska poczta kontynuuje tradycję poczty austriackiej i niemieckiej i działa już przeszło 100 lat. Kupując po czeskiej stronie Śnieżki pocztówki i wysyłając je stamtąd otrzymuje się okolicznościowy stempeł.

12. Styl panujący w turystyce sudeckiej i jej atrakcje

W rozdziale tym zwrócono uwagę na atrakcje, które minęły bezpowrotnie oraz na miejsca kiedyś reklamowane, które dziś nie są tak atrakcyjne.

12.1 Wiek XVII i pierwsze lata XVIII w.

Pierwszym centrum – bazą turystyczną po płn. stronie Karkonoszy staje się uzdrowisko Cieplice. Stąd wychodzi się na krótkie spacerunki i dalsze wycieczki co najmniej do dwóch miejsc: na zamek Chojnik i na Śnieżkę (od 1681). Ta druga wycieczka musi być min. dwudniowa, noclegów udziela buda Hampla. Przez wiele lat oprócz Śnieżki i źródeł Łaby innych miejsc w wyższych partiach Karkonoszy jednak się nie odwiedza. Ludzie prowadzący tam wycieczki reszty gór też nie znają. Nie ma tam jeszcze ustalonego szczegółowego nazewnictwa. Od końca XVII w. w budach pasterskich udostępnia się księgi pamiątkowe dla wędrowców. Najstarsza znana z budy Hampla pochodzi z roku 1696. Wynika z nich, że już w 1. poł. XVIII w. wybierali się na Śnieżkę ludzie z całej praktycznie Europy. Księgi te były popularne do końca XIX w., gdy wyparły je karty pocztowe. Inne atrakcje (nieco późniejsze) to wodospad Szklarki, huty w Szklarskiej Porębie, kopalnie i sztolnie w rejonie Kowar i Sowiej Doliny.

Brak informacji, czy z uzdrowisk w rejonie Wałbrzycha (Stary Zdrój i Szczawno) są urządzone w tym czasie jakieś wycieczki.

12.2 Wiek XVIII

Od poł. XVIII w. pojawiają się **pierwsze rejony turystyczne poza Karkonoszami** – to najpierw Adršpachskie Skalne Miasto w Sudetach Środkowych, po czeskiej stronie Gór Stołowych. Rozpropagowali je kupcy z Kamiennej Góry i Świdnicy a „chwyciło to” zwłaszcza w uzdrowiskach rejonu Wałbrzycha: Szczawnie i w Starym Zdroju. Mimo granicy prusko-austriackiej skały te są coraz liczniej odwiedzane.

Stary Zdrój, najstarsze uzdrowisko nowożytne w Sudetach Środkowych (źródła znane od 1375) działał od ok. 1680 do 2. poł. XIX w, kiedy z powodu rabunkowej eksploatacji węgla w okolicy zanikły jego źródła. Dziś jest to dzielnica Wałbrzycha.

Drugim rejonem licznie odwiedzanym staje się **góra Ślęza** – odległa tylko ok. 40 km od Wrocławia. W 1733 r. odkryto na jej pn. zboczu dwie rzeźby kamienne (postać z rybą i niedźwiedź) i rozpoczyna się zainteresowanie jej przeszłością oraz częste wizyty turystów.

Od końca XVIII w. w Karkonoszach odwiedza się już Śnieżne Kotły, wodospad Kamieńczyka i praktycznie całe to pasmo górskie jest już poznane. Turyści w tym czasie bardzo hałasują: popularna jest gra na bębnach i instrumentach dętych. Gospodarz budy Hampla wita i żegna swoich gości dmąc w trąbę. Na Chojniku strzela się za opłatą z pistoletu lub moździerza, aby usłyszeć kilka razy echo. Reklamowane są wschody i zachody Słońca na Chojniku i Śnieżce. Wielką karierę robią „**fiolkowe kamienie**” na zboczach Śnieżki: porasta je glon *Trentepohlia jolithus* (brak polskiej nazwy, gromada zielenice, rząd trentepoliowce). Ma on tę właściwość, że lekko ogrzany przez potarcie dłonią lub przez uderzenia kamieniami, wydziela z siebie zapach podobny do fiołków. Opisywaną w pamiętnikach atrakcją jest spuszczenie ze Śnieżki kamiennych lawin w celu wywołania owego zapachu. Jest też traktowany jako panaceum na różne dolegliwości. Powstają zakłady produkujące miedzioryty z widokami lub inne pamiątki dla turystów.

Chodzenie pieszo jest jednak uważane za coś niegodnego osoby wysoko urodzonej. Co majątniejsi są noszeni w lektykach lub poruszają się konno. W 1677 stolnik żmudzki Teodor Bilewicz konno wjeżdża na Śnieżkę. To pierwszy znany Polak na jej szczycie.

Wśród pielgrzymów odwiedzających znane od średniowiecza ośrodki kultu maryjnego: Bardo i Wambierzyce można zaobserwować zainteresowania ich okolicą. Na Ziemi Kłodzkiej pojawia się jeszcze nowy ośrodek kultu na Iglicznej. W sumie z końcem XVIII w. rodzi się zainteresowanie i tym rejonem Sudetów. Nadal jednak na swe odkrycie czekają jeszcze znaczne obszary.

12.3 Wiek XIX

Następuje właściwy rozwój uzdrowisk Ziemi Kłodzkiej. Często miejscowość zyskuje rozgłos po wizycie kogoś znanego: np. w Łądku w 1813 spotykają się car Rosji Aleksander I z królem Prus Fryderykiem Wilhelmem III. Reklamuje się nawet miejsca mało dziś atrakcyjne: widok z Orlicy (zalesiona góra, dopiero w 1881 zbudowano na jej szczycie wieżę widokową) i leżącą u jej podnóża

Złotą Sztolnię (w 1800 poszerzono jej wylot, od 1880 był przy niej bufet i przewodnik pomagający wejść do środka, a wewnątrz zainstalowano drewniane schody).

W Karkonoszach pojawia się ważna atrakcja zimowa: **zjazd na saniach rogatych**. Modne stają się zwłaszcza takie zjazdy z Przeł. Okraj do Kowar od r. 1815. Staje się to potem popularne i w Masywie Śnieżnika. Jedną z największych atrakcji tur. Szklarskiej Poręby jest zapomniana dziś nieco skała **Chybotek** (w XIX w. nikt nie wyobrażał sobie, że taka forma skalna może powstać w sposób naturalny. Wyjaśnienie genezy skałek granitowych nastąpiło dopiero w połowie XX w.).

Pierwszy znany zjazd turystyczny na saniach rogatych – używanych przez drwali i mieszkańców bud pasterskich miał miejsce w II 1737. Oto jak do niego doszło: 20/21 I 1737 z urwisk na Małym Stawem zeszła potężna lawina gruntowa, potrzaskala lód gruby na 2 łokcie, a człowiek mieszkający nad Stawem na parę dni ogłuchł. Zbiegł on do Karpacza, opowiadał o tym, co się stało, aż wieści dotarły do Jeleniej Góry. Zainteresował się tym dr Kasper Lindner. Wydawał on gazetę regionalną i dlatego z grupą 5 osób wyrusza 7 II w góry by zobaczyć tę lawinę. Uczestnicy wycieczki nocują w budzie na Złotówce. Następnego dnia dochodzi jednak do załamania pogody - wielkiego opadu śniegu, co uniemożliwiło zejście pieszo. Wreszcie gospodarz postanowił zwieźć wszystkich na saniach, co daje początek zimowej turystyce karkonoskiej. Jednak kolejne takie zjazdy znane są dopiero w XIX w.

Wycieczka ta zaowocowała jeszcze jedną ważną rzeczą. Przy świetle świec dr Lindner i inni odczytują wieczorem pożółkłe strony ksiąg pamiątkowych i stwierdzają, że jest to coś wspaniałego. W efekcie następuje w r. 1737 wydanie drukiem *co ciekawszych* ich fragmentów. Zachowały się one dzięki temu do dziś i stanowią kapitalny materiał do badań historii karkonoskiej turystyki. Ich pierwsze wydanie to także pierwsza w świecie antologia literatury górskiej!

Powszechnie rezygnuje się z opłat za przejazdy przez mosty i drogi, a te ostatnie też zyskują na jakości. Wraz z pojawieniem się dróg żelaznych – linii kolejowych, wpłynęło to znacząco na szybkość podróżowania i na szybki rozwój turystyki, zwłaszcza po roku 1880.

Kolej rozwijała się do lat 20. XX w. Powstałe linie wykorzystywano na ogół aż do roku 1970. Potem rozpoczął się proces zamykania lokalnych linii i zmniejszania liczby połączeń na trasach jeszcze utrzymywanych. W Polsce nasilił się on bardzo w latach 90. XX w. - Polskie Koleje Państwowe do ok. 2010 r. były w stanie zapaści. Ciekawe, że w Czechach jakoś nie miało to miejsca. Tam nierentowna linia kolejowa mogła zostać łatwiej przejęta od państwa i jako prywatna szybciej przynosiła zyski. W Polsce przejmowanie linii kolejowych i budynków od PKP rozpoczęło się dopiero w XXI w. – zob. p. 17.3.

Od poł. XIX wieku rozwijają się też stacje klimatyczne. Pierwszą w Sudetach i chyba nawet w całej Europie było Sokołowsko w zach. cz. Gór Suchych. Założycielem tamtejszych sanatoriów przeciwgruźliczych był dr Herman Brehmer, zaś jego asystentem Alfred Sokołowski - przyjaciel Tytusa Chałubińskiego, pionier polskiej fizjatrii oraz współzałożyciel Polskiego Towarzystwa Przeciwgruźliczego. Na jego cześć po 1945 miejscowość otrzymała obecną nazwę. Drugą taką stacją stało się Międzygórze. Dochodzi nawet do fałszowania składu źródeł w celu ściągnięcia turystów i kuracjuszy. Takim fałszywym uzdrowiskiem stają się Jerzmanice Zdrój.

W Wałbrzychu atrakcją jest Lisia Sztolnia, gdzie transport węgla odbywa się pod ziemią na tratwach. Udostępniono ją na krótko w roku 2005, ale zamknięto. Zwiedzany jest zamek Stary Książ i wąwóz Pełcnicy (właściwy zamek Książ dla przeciętnych gości jest zamknięty), ruiny zamku Rogowiec w Górach Suchych, reklamuje się twierdza w Kłodzku i Srebrnej Górze (choć są niedostępne! Tę drugą zaczyna się nazywać *śląskim Gibraltarem*), kaplicę czaszek w Czermnej, jaskinie Radochowską i Naciekową w Rogóźnie (w Masywie Śnieżnika, ok. 10 km na płd. od Radochowa, wówczas najdłuższa w Sudetach - 300 m, zniszczona w l. 1950-62 wskutek eksploatacji marmuru). **W sumie odwiedza się już wszystkie rejony Sudetów.**

Czasem dla rozwoju turystycznego rejonu wybitnie przyczynia się jego właściciel: najlepszy przykład dała królowna niderlandzka Marianna Orańska inwestując w Międzygórze. Dzięki niej ta pięknie położona miejscowość ma w 90% stylową zabudowę. Szkoda, że obecnie przeżywa regres.

Uzdrowiska i stacje klimatyczne powstawały za sprawą przedsiębiorczych właścicieli ziemskich lub lekarzy. Są jednak dwa wyjątki: to czeskie kurorty Jeseník-Lázně oraz leżąca tuż obok Lipová Lázně. W Jeseníku lecznicze własności miejscowych źródeł zaczął wykorzystywać miejscowy chłop-samouk Vincenz Priessnitz (1799-1851). Tamtejsi lekarze oskarżali go o znachorstwo, szarlatanerię i wytoczyli mu proces, ale cesarska komisja po zbadaniu sprawy oczyściła go z zarzutów. Priessnitz rozpoczął erę nowoczesnego wodolecznictwa, skonstruował wiele urządzeń do dziś używanych, m. in. spotykany powszechnie w naszych domach prysznic, którego nazwa pochodzi od jego nazwiska. Wiele jego metod jest nadal stosowanych. W Lipovej był to przyjaciel Priessnitza Johannes Schroth. Do ich czasów leczenie wodne polegało wyłącznie na picciu i kąpielach w basenach, w których wodę zmieniano na ogół tylko 3-4 razy w roku! Oni udowodnili, że ta woda powinna być świeża.

W latach 1840-1900 działało też małe uzdrowisko Centnerbrunn – obecne Zdrojowisko k. Nowej Rudy. Źródła zaniknęły tam wskutek działalności górniczej. Miejscowość była jeszcze letniskiem do roku 1945, ale w Polsce i to się skończyło.

W 2. poł. XIX w. sławne stało się Opolno Zdrój koło Bogatyni i Turoszowa - były tam wydajne wody mineralne. Do roku 1939 przybywało tam do kilkuset kuracjuszy rocznie. Po roku 1945 nowe granice przerwały tradycyjne linie komunikacyjne z Saksonią i Czechami, potem rozwój górnictwa węgla brunatnego przyniósł całkowity zanik źródeł i w roku 1957 lecznictwo zlikwidowano.

Buduje się na wielu zalesionych szczytach (choć nie tylko) wieże widokowe murowane, stalowe, lub drewniane oraz altanki widokowe. Cieszyły się wielkim zainteresowaniem. Te drewniane uległy zupełnemu zniszczeniu po r. 1945. Po czeskiej stronie stanęło więcej wież.

Modne stają się pańskie łowy w górach, dla potrzeb myśliwych buduje się w całych Sudetach skromne domki. Do dziś zachowane takie chatki służą na ogół turystyce kwalifikowanej. 7 takich chatek zachowało się po polskiej stronie Karkonoszy, najbardziej znane to Domek Myśliwski i Chatka AKT. Było ich więcej: w r. 1985 spłonęła Chatka Morgana pod Czarną Kopą. Jednak Chatka Wielkanocna obok Wielkiego Kotła Śnieżnego do nich nie należy – powstała w l. 1967-68. Dla celów łowieckich sprowadzono w Sudety muflony i kozice. Dla uatrakcyjnienia krajobrazu zasiano w kilku miejscach kosodrzewinę, np. Wołek (Rudawy Janowickie), Śnieżnik i Wysoki Jesionik.

12.4 Wiek XX do roku 1945

Zwiedza się praktycznie wszystkie zakątki (o wyjątkach wspomniano w p. 17.2), istnieje bardzo gęsta sieć hoteli, schronisk i gospód. Większość linii kolejowych w Sudetach Zach. jest zelektryfikowana, co znakomicie ułatwia szybki dojazd w góry. Liczba połączeń kolejowych jest większa niż dziś, a czas przejazdu nawet krótszy niż obecnie. Do Jeleniej Góry można też z Wrocławia i Berlina dolecieć samolotem. Jednak model turystyki niemieckiej preferuje krótkie spacery i wycieczki, których celem jest odwiedzenie zwykle tylko jednego miejsca. Stąd przy każdym takim obiekcie działa gospoda z noclegami i tego typu obiektów turystycznych jest znacznie więcej niż dziś. System znakowania szlaków jest zupełnie odmienny od przyjętego w polskich Karpatach (zob. p. 15.5) i nie chodzi tu tylko o wygląd znaków: dominuje system gwiazdzisty, a szlaki są na ogół krótkie, do przejścia w czasie 2-4 godz. Różne lokalne towarzystwa górskie (zob. p. 15) działają w sposób wzajemnie nieskoordynowany a ich programy zagospodarowania gór różnią się czasem od siebie już w założeniach. W efekcie brak długich szlaków, brak rozwiniętej turystyki kwalifikowanej i tradycji uprawiania wielodniowych wędrówek.

Wyjątkiem był jeden bardzo długi szlak niemiecki wytyczony z Saary aż na Górę św. Anny na Górnym Śląsku, choć jednego odcinka Prudnik - Kędzierzyn nie wyznakowano. Oznaczony był niebieskim krzyżem św. Andrzeja na białym tle, a jego przebieg w Sudetach był zbliżony do dzisiejszego głównego szlaku sudeckiego. Ze schr. Andrzejówka miał on odgałęzienie do Szczawnia przez Chełmiec znakowane czerwonym krzyżem św. Andrzeja.

Brak także poszanowania ciszy wśród ogółu turystów, czego dowodem może być znany fragment wrażeń Mieczysława Orłowicza z wycieczki w Karkonosze na pocz. XX w.:

„Myliłby się ten, kto idąc w Karkonosze spodziewał się, że zazna tu spokoju. Bynajmniej. Były to góry najbardziej hałaśliwe, jakie widziałem w życiu. (...) Zanim doszło się do schroniska ukrytego przeważnie w lesie, dodawały ducha do dalszego marszu napisy w rodzaju: „jeszcze 10 minut do najbliższego piłznera” – jeśli działo się to po stronie austriackiej – i odwrotnie: „jeszcze 10 minut do najbliższego piwa bawarskiego”, o ile chodziło o stronę niemiecką. (...) Połowa Niemców przychodziła tu na całe niedziele, żeby wykrzyczeć się do spuchniętego gardła, wypić po kilkanaście halb piwa, o ile możliwości prosto z lodowni i zjeść po kilka par parówek, albo po kilka porcji gulaszu. Niewielki procent Niemców, chcąc zaimponować przechodniom mijanym na trasie wycieczki swoim obyciem z górami, wdziawał na niedzielne wędrówki kostiumy tyrolskie, które tygodniami chowane były w szafie jako przeznaczone do wdziawania na bale kostiumowe czy maskowe w Berlinie lub Dreźnie. Ludzie szanujący obyczaje górali w sposobie noszenia tego ubioru, który zostawiał dużą lukę między krótkimi skórzanymi spodenkami a wełnianymi sztylpami na tydkach, odsłaniając nagie kolana. Część wszakże nie mogła znieść nagości prawdopodobnie ze względu na ochronę kolan, które lada wiaterek narażał na reumatyzm i wciągała na kolana kalesony, stające się z każdą godziną bardziej brudne, tak że pod koniec dnia robiły wrażenie bardzo nieestetyczne. Owe brudne kalesony stały się niemal symbolem berlińczyka w tyrolskim kostiumie w Karkonoszach. (...) Wszyscy na ogół turyści śpiewali po drodze jak zarzynane woły i wśród tego ryku pijaków i chwiejnych korpusów wędrowało się całymi godzinami.”. [w:] M. Orłowicz: *Moje wspomnienia turystyczne*, Ossolineum Wrocław 1970, ss. 520-521.

Ten oraz inne (niecytowane tu) fragmenty wspomnień Orłowicza wymagają skomentowania. Otóż to, co dziś (XXI w.) dzieje się w Tatrach, już 100 lat temu miało miejsce w Karkonoszach. Natomiast w okresie romantyzmu turystyka karkonoska wyglądała tak, jak tur. tatrzańska w czasach Orłowicza. On dziwił się, że w Karkonoszach nie ma pasterstwa. Nie było go już pod koniec XIX w., bo właśnie wtedy mieszkańcy bud stwierdzili, że bardziej im się opłaca żyć z turystów. Zatem Tatry przeszły podobną ewolucję, co Karkonosze, tyle że z opóźnieniem o cały wiek. I jeszcze refleksja: czy my sami dziś jako turyści nie zachowujemy się podobnie jak opisani tu Niemcy?

13. Polacy w uzdrowiskach sudeckich

13.1 Cieplice

W 1625 hetman Stanisław Koniecpolski goił tu swoje rany po *cecorskiej potrzebie*. W 1677 podróżuje po Europie podkanclerzy litewski Michał Kazimierz Radziwiłł i z licznym orszakiem też odwiedza Cieplice. Towarzyszy mu m. in. stolnik żmudzki Teodor Bilewicz – zdobywa on konno Śnieżkę i pozostawia opis swoich wrażeń z wycieczki w Karkonosze. W 1687 zajeżdża na kurację królowa Polski Maria Kazimiera Sobieska – Marysieńka, w towarzystwie ojca, 2 synów i córki z wielkim orszakiem. Jej syn Jakub Sobieski bywał tu jeszcze w 1691 i 1702. Byli też w Cieplicach Hugo Kołłątaj (1792 i 1808), Józef Wybicki (1802), Izabela Czartoryska (1816), Wojciech Bogusławski, Wincenty Pol (pierwszy polski badacz naukowy Sudetów), Kornel Ujejski, Maciej Bogusz Zygmunt Stęczyński (autor 2 poematów: *Śląsk* i *Sudety*), Fryderyk Skarbek (właściciel Żelazowej Woli i ojciec chrzestny Fryderyka Chopina) oraz być może Juliusz Słowacki.

13.2 Szczawno

Znani Polacy kurujący się tutaj to: Benedykt Józef Łączyński (generał wojsk polskich, brat Marii z Łączyńskich-Walewskiej – „polskiej żony” Napoleona, zmarł w Szczawnie, ma piękny nagrobek przy kościele św. Anny w Szczawienku), Antoni Radziwiłł (1830), Zygmunt Krasiński (1838), M. B. Z. Stęczyński (1845), Teofil Lenartowicz (1850), Karol Lipiński (1855). Henryk Wieniawski (dwukrotnie w 1855 i 1857) miał tu bardzo udane koncerty, dziś upamiętniają to coroczne festiwale jego muzyki. Inni znani to Jan Mikulicz Radecki (w roku 1895, wybitny chirurg, prof. we Wrocławiu, Krakowie i Królewcu, pochowany na cmentarzu w Świebodzicach), Ludwik Zamenhof (1901 i 1903, lekarz, twórca języka esperanto). W 2 poł. XIX w. przyjeżdżają tu chętnie Żydzi z Warszawy, Łodzi i Mazowsza.

13.3 Duszniki

17 VIII 1669 zatrzymał się tu na jeden nocleg król Polski Jan Kazimierz, skosztował ponoć tutejsze wody i znalazł ich skutek *orzeźwiający i błogim*. W 1818 kurował się tu Józef Elsner – nauczyciel muzyki młodego F. Chopina. Za jego to namową w 1826 przyjeżdża tu 16-letni Fryderyk Chopin, wraz z 2 siostrami i matką. Przebywali od 3 VIII do 11 IX. Tu odbyły się przynajmniej dwa jego pierwsze znane publiczne koncerty w jakichś celach charytatywnych (mówi o tym legenda o Libuszy – młodzieńczej miłości F. Chopina). Dziś pamiątką po jego pobycie są dwa pomniki, tzw. dworek – sala koncertowa i coroczne festiwale pianistyczne. W 1851 był w Dusznikach M. B. Z. Stęczyński, w 1907 Ludwik Zamenhof.

13.4 Kudowa

Po 1. wojnie światowej stała się ulubionym uzdrowiskiem dla polskich Żydów, zwłaszcza z austriackiej Galicji. Modny staje się tu pensjonat i restauracja „Austria”, której właścicielem jest Filip Pollak (rodzina pochodząca z Polski), działają też inne koszerne restauracje.

13.5 Łądek Zdrój

Od ok. r. 1820 rodzina Radziwiłłów posiadała tu Hotel de Pologne (ul. Orla 2). W 1826 był tu F. Skarbek a w 1842 Oskar Kolberg. Od 1876 przez 27 lat działał w Łądku polski lekarz, Wielkopoleanin Aleksander Ostrowicz (1838-1903). Przez 2-3 lata był ordynatorem sanatorium. To najbardziej znany polski lekarz w sudeckich uzdrowiskach. Jego asystentką była Maria Sierpińska – koleżanka Stefanii Sempołowskiej. Przyjechała ona do Łądku ok. 1891, w 1912 kupiła pensjonat Wzgórze Jerzego (dziś szpital uzdrowiskowy Ina, ul. Leśna 1), gdzie potem zatrzymywali się Polacy. Ten dom zabrali jej naziści w 1935. M. Sierpińska nauczwała tajnie języka polskiego, zmarła w Łądku w 1950 w samotności i ubóstwie.

13.6 Pierwsze polskie opisy uzdrowisk sudeckich

Najstarszym opisem uzdrowiska dolnośląskiego w języku polskim jest opis wód leczniczych Cieplic wydany w 1752, a napisany przez lekarza nadwornego dwóch ostatnich polskich królów: Ernesta Jeremiasza Neifelda. W 1821 ukazały się *Wody mineralne szląskie i hrabstwa glackiego*. Była to tłumaczona z niemieckiego przez Aleksandra Kuszańskiego praca dra K. F. Moscha – także przewodnik po okolicznych atrakcjach. Ok. 1830 Karol Mattis, właściciel drukarni w Kowarach napisał *Olbrzymie*

góry z widokami nayznakomitszemi ..., co natychmiast przetłumaczono też na język polski. W roku 1850 warszawska Żydówka, **Rozalia Saulsonowa** wydaje książkę *Warmbrunn i okolice jego w 38 obrazach zebranych, w 12 wycieczkach przez Pielgrzymkę w Sudety*. To dopiero pierwszy z dzisiejszego punktu widzenia dobry przewodnik napisany po polsku i dla Polaków. Autorka proponuje tu najpierw wycieczki w najbliższe okolice Cieplic, dopiero na końcu na Śnieżkę.

W 1881 A. Ostrowicz (zob. p. 13.5) wydaje książkę o następującym tytule: *Lądek w hrabstwie kłodzkim w Szląsku. Podręcznik dla gości kąpielowch napisał dr Aleksander Ostrowicz - lekarz zdrojowy w Londeku, członek towarzystwa do wydawnictwa dzieł lekarskich polskich w Krakowie, dyrygent zakładu wodoleczniczego Thalheim*. Miała ona 201 stron i 7 rozdziałów. Było to w sporej części tłumaczenie niemieckich wydawnictw o okolicy Lądka, ale sam opis miasta jest autorstwa Ostrowicza i jest to najlepsza część książki. Zakład *Thalheim* to obecnie Rybniczanka - Centralna Recepcja Zespołu Sanatoryjno-Wczasowego FWP przy ul. Paderewskiego 3-6, na rogu placu Partyzantów.

13.7 Podsumowanie

W punktach 13.1 – 13.5 podano tylko najbardziej znane polskie nazwiska i nie oznacza to, że do pozostałych uzdrowisk nasi rodacy nie przyjeżdżali. Wg ustaleń R. Kincla w 1. poł. XIX w. w uzdrowiskach sudeckich przebywało łącznie co najmniej 100 000 Polaków. Przyjeżdżają tu nie tylko bogaci (dla których taki wyjazd wynika bardziej z potrzeby poznawania obcych krajów niż ze względów zdrowotnych) ale nawet chłopci: w księgach kuracjuszy Szczawna, Cieplic i Dusznik można znaleźć rządców, młynarzy, kowali, arendarzy i Grossbauerów z Polski. Dopiero w latach 80. XIX w. liczba Polaków maleje i to z dwóch powodów: następuje rozwój uzdrowisk w Karpatach, rozgłos uzyskują Tatry, Gorgany i Czarnohora, a w Sudetach zaczyna się stopniowo coraz intensywniejsza akcja germanizacyjna: szydzi się z polskich turystów, przedrzeźnia się ich język, niszczy się polskie wpisy w księgach pamiątkowych. Jednak Polacy stanowią przez cały czas największy procent spośród cudzoziemców. Stąd aż do lat 30. XX w. zatrudniani są w uzdrowiskach lekarze ze znajomością języka polskiego. W latach 20. wiele instytucji zabiega o polskich turystów, nawołując do ułatwień celnych, dewizowych i komunikacyjnych.

14. Początki zorganizowanego przewodnictwa

14.1 Szczeliniec Wielki

Pierwsze (?) wejście na Szczeliniec Wielki miało chyba miejsce w 2 poł. XVI w.: na Fotelu Dziadka znaleziono zatarty napis: 1565 lub 1576 i inicjały SJ (*Societas Jesu - jezuiti?*). w czasie wojny 30-letniej w wyższe partie Gór Stołowych uciekała czasem ludność, ale prawie do końca XVIII w. pozostał Szczeliniec niezany. Dopiero po 1788, kiedy to po trzech wojnach śląskich nastąpiło kolejne pogorszenie się stosunków prusko-austriackich, zaczęło się to zmieniać. Rozpoczęto budowę trzech fortów na zach. od Kłodzka: dwóch w Górach Bystrzyckich (fort Wilhelma i pod Kamienną Górą na półd. zach. od Polanicy-Sokołówki) oraz fortu nad Lisią Przełęczą, na górze Ptak (dziś tzw. fort Karola). Robotami kierował tu major artylerii Bonawentura von Rauch, zaś za ordynansa znajdującego okolicę służył mu 15-letni wówczas mieszkaniec Karłowa **Franz Pabel**. Major zwrócił uwagę na skalne bastiony Szczelińca, chcąc chyba i ten szczyt zamienić w twierdzę. Jego minierzy rozsadzili kilka zbyt ciasnych przejść, a nad przepaściami przerzucili pierwsze mosty. Chodziło tu o umożliwienie wizji lokalnej dla przełożonych majora i w efekcie na Szczeliniec przybywają ważne osoby.

Na pocz. VIII 1790 odwiedzają Szczeliniec Wielki dwaj następcy tronu, 10 VIII 1790 pojawia się tu król Fryderyk Wilhelm II wraz z 2 księżniczkami (tablica na Fotelu Dziadka), a 28 VIII wielki poeta niemiecki Johann Wolfgang von Goethe (tablica po lewej stronie tarasu przed schroniskiem). Wszyscy są oprowadzani przez F. Pabla. Myśl o budowie kolejnego fortu porzucono, zwrócono zaś uwagę na walory romantyczne miejsca, które i tak po wizycie znanych osób musiało uzyskać rozgłos, a bliskość dwóch uzdrowisk Dusznik i Kudowy spowodowała napływ turystów. W 1804 ustalono opłatę 4 groszy srebrnych, a dla dzieci i służących 2 grosze. **Wizyta kolejnego króla Fryderyka Wilhelma III ma miejsce w roku 1813. Wówczas to Franciszek Pabel – sołtys Karłowa i właściciel gospody otrzymuje oficjalnie swą urzędową nominację na mianowanego królewskiego przewodnika i kasjera Szczelińca Wielkiego (*Königlicher bestallteter Führer und Kassenverwalter der großer Heuscheuer*). To pierwsza urzędowa nominacja na przewodnika górskiego w Europie.**

Na Szczelińcu Wielkim odbyła się wówczas uczta przy wielkim stole, podczas której zwrócono uwagę na podobieństwo oglądanych stąd grzbietów górskich do blatu owego stołu i odtąd pojawia się określenie *Tafelgebirge* na cały ten rejon. Stąd wywodzi się niefortunna, dziś obowiązująca nazwa *Góry Stołowe*. Jedynie w środowisku taterników funkcjonuje *Hejszowina*, pochodząca wg. językoznawców od słowiańskiej chyszy lub chiży – chałupy o dwuspadowym dachu, krytej strzechą, do której Szczeliniec jest z daleka podobny. *Das Heu* to po niemiecku siano. Natomiast *Hejszowina*

ma czeską genezę – przypuszczalnie od podobieństwa dachów chat z najstarszej w tym rejonie wsi Machov do kształtu okolicznych grzbietów górskich. Od niej wywodzi się niemieckie *Heuscheuer*.

Franciszek (Franz) Pabel został zasłużonym popularyzatorem Szczelińca. Żył w latach 1773-1861, a działalność przewodnicką uprawiał aż przez 71 lat! Nie działał zapewne sam, ale tylko on jest wspominany po nazwisku w pamiętnikach. Aż do późnej starości chodził on 3 a nieraz i 4 razy dziennie na Szczeliniec z turystami. W 1814 zbudowano pierwsze (drewniane) schody, w 1815 stanął pierwszy letni schron, w 1845 powstało do dziś istniejące schronisko, zwane Szwajcarką. Większość potrzebnych środków dawała kasa Szczelińca, dotacje państwa (prócz budowy schroniska) były niewielkie. Jednak przedsiębiorczości, przebiegłości, miłemu sposobowi bycia, swoistemu humorowi zawdzięczał Pabel, że jego interwencje u różnych władz przyczyniały się do coraz to nowych udogodnień dla turystów. W 1843 napisał on *Krótką historię uprzystępniania Szczelińca*, która doczekała się 3 wydań (zob. Pielgrzymy 88 – [7]). Po śmierci F. Pabla po Szczelińcu oprowadzali jego syn i wnuk, ale opinie o nich nie były już tak dobre, jak o pierwszym przewodniku. Po nich prowadzeniem turystów zajęła się rodzina Stieblerów, która aż do końca lat 60. XX w. posiadała w Karłowie gospodę. Budynek ten stoi do dziś w centrum Karłowa, obok przystanku autobusowego i drogi odchodzącej w stronę Szczelińca. Obecnie należy on do Uniwersytetu Zielonogórskiego. Natomiast grób rodziny Stieblerów znajduje się na cmentarzu w Pasterce, po lewej stronie od wejścia do kościoła.

14.2 Karkonosze

W Sudetach Zach. pojawienie się urzędowego przewodnictwa ma szersze przyczyny: od XVIII w. rozpoczyna się w Karpaczu upadek zielarstwa, w całych Sudetach dochodzi do upadku tkactwa. Doszły do tego lata nieurodzaju i nawet można mówić o groźbie buntu. Jednak władze miały ważniejsze problemy: pierwsze lata XIX w. to wojny napoleońskie. Po kongresie wiedeńskim (1815), w aurze romantyzmu ruch turystyczny w górach znacznie wzrasta i problem biednej ludności powraca ponownie. Władze ujrzały wówczas przed sobą szansę uspokojenia ludności górskich wsi, a stało się nią wprowadzenie profesji przewodnika oraz tragarza lektyki i bagażu. I tak **w 1817 w Jeleniej Górze powstaje Korpus Przewodników Górskich i Tragarzy lektyk i bagaży** (Gebirgs-Führer und Stuhlträger, ta nazwa ustaliła się jednak później). To pierwsza taka organizacja w Europie: w Alpach podobna powstaje dopiero w 1856, a w Tatrach w 1875. Przewodnicy nosili zielone kapelusze z blachą, na której było wyryte ich nazwisko lub numer i miejsce zamieszkania. W 1839 czynnych było 78 przewodników, a w 1862 - 140. Tragarzy było jednak (zwłaszcza początkowo) znacznie więcej. W organizacji tej panowała bowiem hierarchia: najpierw zostawało się tragarzem bagażu, po jakimś czasie tragarzem lektyki, a dopiero po kilku lub kilkunastu latach można było zostać przewodnikiem – który miał za zadanie przede wszystkim zabawiać rozmową osobę w lektyce. Wynikało to z faktu, że kandydaci do tego zawodu pochodzili głównie z najniższych warstw społecznych. Trzeba było wiele czasu, by nabrali ogłady towarzyskiej, podnieśli swoją wiedzę i opanowali np. jakiś język obcy. Była to zatem także szkoła dobrych manier.

Wśród przewodników karkonoskich byli też Polacy. O pierwszym z nich pisze w swym pamiętniku Krystian Gotfryd Assmann, opisując wycieczkę odbytą w roku 1788: *z Sosnówki wzięliśmy przewodnika, który, jak nas poinformowano, był polskim szlachcicem. Żeby uniknąć prześladowań wyjechał z ojczyzny i osiadł tutaj. Nazwiska jego, które było głośnie i pojawiało się nawet w gazetach tego okresu, nie chcę tutaj przytaczać. Myślę, że z wielu względów tak będzie lepiej...* Cóż, dla polskich badaczy przez wiele lat to nazwisko nie było znane ... aż do roku 1971. Wtedy to Ryszard Kincel odkrył zachowane akta parafialne Sosnówki, obejmujące ostatnie ćwierćwiecze XVIII w. Okazuje się, że jest tam zapisany tylko jeden mieszkaniec wsi o polskim nazwisku: **Jerzy Fryderyk Suchodolski**. Nie znamy przyczyn jego emigracji (może uwikłał się w jakieś konflikty w czasach sejmu czteroletniego?), w Sosnówce natomiast poślubił Marię Rozynę, trudnił się szewstwem oraz oprowadzaniem turystów. Dzięki temu odkryciu R. Kincel pierwszy w Polsce z historii turystyki w Sudetach zrobił doktorat i do swej śmierci w roku 2004 pozostawał największym autorytetem w tej dziedzinie.

Kolejnym znanym przewodnikiem polskim jest też mieszkaniec Sosnówki: **Jan Gruszcowski**. W roku 1812 wpisał się on do księgi pamiątkowej Śnieżki jako *krawiec-meister ze Seydorf* (dziś Sosnówka), *posłaniec z tej wsi*. Słowo *posłaniec* należy tu rozumieć jako przewodnik górski. Nie ma bowiem jeszcze takiego słowa w języku polskim, nie ma też jeszcze słowa niemieckiego *Bergführer* ani *Wegweiser*. Powstały one trochę później. Dziś *Wegweiser* oznacza drogowskaz.

Trzeci znany przewodnik to **Walenty Grzała**, o którym pisze w swych pamiętnikach M.B.Z. Stęczyński i nazywa go już *przewodnikiem*. Miało to miejsce w latach 1844-45. Nie był on jednak przewodnikiem mianowanym lecz „dzikim”. Starosta powiatowy w Jeleniej Górze miał bowiem zalecenie, by do korpusu nie trafiali Polacy. Jednak pruska administracja miała tu do rozstrzygnięcia trudny dylemat: z jednej strony obowiązujący zakaz zatrudniania Polaków, z drugiej należało zapewnić przybywającym turystom obsługę ze znajomością ich języka. A przecież Polacy przybywali tu licznie! Ubodzy wieśniacy nie znali też francuskiego, który mógł być użyty zamiennie wobec polskiej arystokracji. W efekcie tolerowano dziką działalność polskich przewodników, którzy chyba wykonywali swą pracę rzetelnie. R. Kincel [3] znalazł bowiem sporo dokumentów na temat skarg turystów na obsługę przewodnicką z 1 poł. XIX w., ale ani jednej skargi na Polaka.

Na Ziemi Kłodzkiej i w innych rejonach Sudetów aż do końca XIX w. przewodnictwo opierało się wyłącznie na umowach indywidualnych turystów z przewodnikami, a nie na ustalonych przez władzę regulaminach i cennikach.

15. Organizacje turystyczne powstałe w XIX wieku

Wiosną 1880 powstała we Vrchlabi sekcja Towarzystwa Górskiego dla Czech, od roku 1885 znana jako Austriackie Towarzystwo Karkonoskie – *Österreichischer Riesengebirgs-Verein (ÖRGV)*, należeli tu głównie Niemcy. Czesi utworzyli działający do dziś Klub Czeskich Turystów (KČT). Powstał on w r. 1889 i objął etnicznie czeskie zachodnie Karkonosze. To pierwsze takie organizacje. Z tą drugą zetknął się M. Orłowicz, odbywając we Wiedniu swą służbę wojskową i w efekcie już na pocz. XX w. odwiedził Karkonosze.

15.1 *Riesengebirgsverein (RGV)*

Powstał w lipcu 1880. Jej główny założyciel **Teodor Donat** (1844-1890) był buchalterem zakładów tekstylnych w Mysłakowicach. Początkowo RGV zrzeszało 875 członków w 14 kołach, zaś w 1925 już 16 000 w 92 kołach. Siedzibą biura organizacji była Jelenia Góra, zaś koła istniały w wielu miastach Rzeszy Niemieckiej (np. Głogów, Zielona Góra, Wrocław, Szczecin, Poznań (do 1914), Berlin, Strasburg), a nawet poza Niemcami w Nowym Jorku w USA. Składki roczne wynosiły 2 lub 3 marki i stanowiły główne źródło dochodów, dotacje państwa były niewielkie. Działalność RGV była wszechstronna:

- budowa i utrzymanie dróg i szlaków: łącznie 300 km w Karkonoszach i wokół Kotliny Jeleniogórskiej;
- wykupienie niektórych terenów z rąk prywatnych;
- powołanie straży ochrony przyrody;
- powołanie muzeum regionalnego w Jeleniej Górze – istniejącego do dziś;
- prowadzenie biblioteki i współpraca naukowa z Uniwersytetem Wrocławskim;
- inicjatywa budowy obserwatorium meteorologicznego na Śnieżce;
- utworzenie 10 tanich gospód młodzieżowych;
- organizowanie cotygodniowych wycieczek w sezonie turystycznym;
- budowa i prowadzenie schroniska tur. Prinz Heinrich-Baude.

Trzeba dodać, że więcej schronisk RGV nie prowadziło, bo po prostu na ich budowę nie miało funduszy. Te pozostawały prywatne. By jednak wymusić na ich właścicielach wyższy standard i lepszą jakość obsługi, wybudowało i prowadziło jedno, jedyne schronisko – Prinz Heinrich Baude nad Wielkim Stawem. Miało ono stanowić konkurencję i wzór dla pozostałych.

W 1905 z okazji jubileuszu 25-lecia z inicjatywy RGV zbudowano wygodną drogę dojazdową na szczyt Śnieżki. Stąd do dziś istniejąca jej nazwa: droga jubileuszowa. Organem prasowym był miesięcznik *Der Wanderer im Riesengebirge*. RGV działało 65 lat do 1945. W latach 30. zaczęły doń niestety przenikać elementy faszystowskie, wówczas liczba członków zaczęła maleć.

Swą działalnością RGV objęło prócz Karkonoszy wszystkie góry otaczające Kotlinę Jeleniogórską, a także częściowo Pogórze Kaczawskie (budowa ścieżki na szczyt Ostrzycy).

15.2 *Gebirgsverein der Grafschaft Glatz (GGV)*

Powstało w 1881 i objęło całą Ziemię Kłodzką. Używano też nazwy **Glatzergebirgsverein**. Miało początkowo 17 sekcji, w tym dwie poza rejonem działania: we Wrocławiu i w Gliwicach. Działalność podobna do karkonoskiego RGV, tur. biuro informacyjne znajdowało się w kłodzkim ratuszu. Organizowano odczyty propagujące góry (także Tatry) i ich przyrodę, kolonie letnie dla dzieci, wysunięto i zrealizowano projekt budowy wieży widokowej na Śnieżniku, propagowano zjazdy saniami rogowymi spod Śnieżnika do Międzygórza. Własną gazetką był miesięcznik *Die Grafschaft Glatz*. Emblematem organizacji stała się mała roślina: pełnik europejski, czyli tzw. róża kłodzka.

15.3 *Mährisch-Schlesier Sudetengebirgsverein (MS-SGV)*

Powstało w r. 1881 w Jeseniku a objęło Wysoki Jesionik oraz Góry Złote, Opawskie i częściowo Masyw Śnieżnika. Miało 27 „związków filialnych” i liczyło maksymalnie 20 tys. członków. Organem prasowym był *Altvater* (Pradziad) wydawany jako miesięcznik, a potem dwumiesięcznik i kwartalnik. Po I wojnie światowej organizacja ta zaczęła skupiać mniejszość niemiecką.

15.4 Inne towarzystwa

Były jeszcze inne mniejsze organizacje. Na terenie polskich Sudetów Środkowych to: Wałbrzyski Związek Górski (*Waldenburger Gebirgsverein*), Związek Towarzystw Górskich na Sowie (*EGV: Verband der Gebirgsvereine an der Eule*) w Dzierżoniowie, Ślązańskie Tow. Górskie (*ZGV: Zobtener Gebirgsverein*). Po płd. stronie gór działały jeszcze: Niemieckie Tow. Górskie Gór Orlickich (*Deutsche Gebirgsverein für das Adlergebirge*) oraz Niemieckie Górskie Tow. Jěštědu i Gór Izerskich (*Deutsche Gebirgsverein für das Isergebirge - DGV*). Wszystkie łączyło jedno: regionalizm. Terenem ich działania był tylko pewien fragment Sudetów. Odróżniało to je od Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, które (wbrew nazwie) objęło całe Karpaty w granicach Polski do 1939 roku.

15.5 Znakowanie szlaków w górach

Za pierwszy system znaków można uznać tyczkowanie dróg do bud pasterskich w Karkonoszach, od XVII w. Służy on we mgle znakomicie do dziś. W poł. XIX w. pojawiają się drogowskazy ustawiane przez właścicieli ziemskich i lokalne władze. Najwięcej ich powstało wówczas w dobrach rodziny Harrachów (płd. zach. Karkonosze) i były one dwujęzyczne: niemiecko-czeskie. Od roku 1880 KČT oraz RGV stawiają drogowskazy w formie kamiennych słupków z wrytymi napisami, które malowano czarną farbą. Po południowej stronie gór pisano w dwóch językach, po północnej w jednym - niemieckim. ÖRGV od roku 1885 wprowadzało system znaków malowanych farbą: krzyże, kropki i trójkąty. Od roku 1889 KČT zaczął stosować czerwone poziome pasy obramowane dwoma węższymi - białymi. To pierwowzór znaków dziś powszechnie stosowanych.

Powstał jednak jeszcze inny system zwany znakowaniem docelowym. W Sudetach wprowadziło go MS-SGV w Wysokim Jesioniku, skąd zaczęły przejmować go inne regionalne organizacje (od roku 1904 GGV), potem trafił on także w Góry Wałbrzyskie i w Karkonosze. **Znaki miały kształt rombu, którego pole dzielono na pół i każda połówka oznaczała jakiś punkt docelowy**, a ostry kąt rombu pokazywał kierunek. W Karkonoszach dla najważniejszych miejsc zarezerwowano pełne trójkąty (powstałe z podziału rombu na pół) o różnych barwach. Np. Śnieżka miała kolor biały a Karpacz - żółty. W roku 1935 ustalono, że system ten obejmie całe Sudety, ale nie wszędzie go wprowadzono.

W roku 1923 Svaz Lyzaru (czeski Związek Narciarzy) zaczął umieszczać w Karkonoszach tzw. nieme znaki - duże wycięte z blachy litery lub inne symbole, zaopatrzone w strzałkę. Przyjęły się powszechnie i po północnej stronie, ponieważ zimą nawet pod warstwą sadzi okazały się czytelne. Po stronie czeskiej są nadal stosowane.

16. Początki ratownictwa górskiego w Karkonoszach

Pogotowie górskie w Karkonoszach ma już ponad 100-letnią historię. W r. 1908 właściciel sanatorium przeciwgruźliczego w Karpaczu Ernst Brucauff założył w ramach Niemieckiego Czerwonego Krzyża kolumnę sanitarną a w niej sekcję ratownictwa górskiego (*Gebirgs Unfall-Dienst*). Kolumny sanitarne działały we wszystkich gminach Kotliny Jeleniogórskiej. Spełniały taką rolę, jak obecnie pogotowie ratunkowe: zapewniały pierwszą pomoc i transport do szpitali.

Po I wojnie światowej sekcją ratownictwa górskiego w Karpaczu kierował **Max Frömberg**. Była to pierwsza tego typu sekcja poza Alpami a po pewnym czasie uznano ją za najlepszą w całych Niemczech. Bycie jej członkiem wiązało się z prestiżem, ale musiała się ona utrzymywać z dotacji. Dwa razy w roku ratownicy sami kwestowali na szlakach i w schroniskach. Zimą wielu właścicieli schronisk dobrowolnie utrzymywało jednego ratownika na dyżurze oraz woźnicę z koniem do wciągania z dołu sań ratunkowych.

Początkowo do transportu poszkodowanych używano sań rogatych, ale Frömberg skonstruował inne sanie ratunkowe – metalową łódkę na drewnianych płozach – prototyp tzw. akii używanej obecnie przez GOPR. Jego sekcja działała aż do roku 1947. W spisie telefonów Karpacza z roku 1946 pod literą F znajdowała się pozycja: *Frömberg – górskie pogotowie ratunkowe, zgłaszanie wypadków*. Po prostu polska administracja zatrudniała początkowo Niemców tam, gdzie brakowało polskich specjalistów. Działała też podobna sekcja w Szklarskiej Porębie a patronat nad nimi objął po wojnie Polski Czerwony Krzyż.

Jednak już od roku 1946 sekcje te powoli przestają działać, gdyż ich członkowie zaczynają wyjeżdżać do Niemiec (Frömberg zrobił to w 1947). Zanim powstało polskie ratownictwo górskie, pomoc miała jeszcze przynosić turystom nieformalna grupa powołana przez dyrektora uzdrowiska

Karpacz w latach 1945-47 - Józefa Ustupskiego. Był on narciarzem, startował na olimpiadzie w r. 1936, a tę grupę powołał z kilkunastu osób przybyłych, tak jak i on, w Karkonosze po wojnie z Zakopanego i Podhala. Wielu chętnych jednak do takiej pracy nie było. Nie robiono również notatek służbowych z akcji ratunkowych, zapiski prywatne zaginęły i dlatego dziś trudno podać ich liczbę, ale tak to funkcjonowało aż do roku 1952. Miało natomiast miejsce kilka wspólnych polsko – niemieckich akcji, np. w Kotle Łomniczki w lutym 1947 – pomoc dwóm oficerom Wojska Ochrony Pogranicza (WOP) porwanym przez lawinę. Co ciekawe: brali w nich udział polscy i niemieccy sportowcy – także olimpijczycy. Można zatem stwierdzić, że przejście od niemieckiego do polskiego ratownictwa górskiego w Karkonoszach odbyło się płynnie, tylko informacje o tym nie mogły przez wiele lat być ujawniane. W październiku 2008 obchodzono 100-lecie ratownictwa w Karkonoszach.

Po południowej stronie Karkonoszy stałe ratownictwo powstało w latach 1934-35 i było to pięć oddziałów czeskiej organizacji Horská záchranná služba (HZS).

17. Okres po drugiej wojnie światowej

17.1 Lata 1945 - 1989

Baza turystyczna w wyniku 2 wojny świat. nie została w ogóle zniszczona, jednak niemieccy właściciele obiektów często uciekli, a zanim przejęły je organizacje polskie, doszło do szabru i zniszczeń. W Karkonoszach zaroiło się w 1945-46 od nowych nazw – sztandarów: schr. na Hali Szrenickiej – im. Jana Kasprowicza, Na Szrenicy – Patria, nad Śnieżnymi Kotłami – Wawel (co ciekawe – ta nazwa funkcjonuje nadal po stronie czeskiej), nad Wielkim Stawem – im. księcia Henryka Pobożnego (bo nikt nie wiedział, że *Prinz Heinrich Baude* otrzymało imię jednego z Hohenzollernów, spłonęło ono w 1947), przy Przeł. Karkonoskiej – Odrodzenie, Pod Śnieżką – Śląski Dom. Tylko te dwie ostatnie nazwy funkcjonują w Polsce do dziś. Skały Słonecznik stały się Głazami Tetmajera, a Pielgrzymy były Trzema Wdowami.

We wrześniu 1945 powstaje w Przesiece (wówczas Matejkowice) **Dolnośląskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze**. Walczyło z szabrem i zaczęło przejmować te schroniska. W II 1946 powołało ono Dolnośląską Spółdzielnię Turystyczną – pierwszą tego typu w Polsce, jako swój organ gospodarczy. Od IX 1946 DTTK stało się oddziałem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (PTT) w Jeleniej Górze.

Władze w Warszawie uznały w 1946 wszystkie schroniska w Sudetach za państwowe i przekazały je (oprócz karkonoskich) Polskiemu Biuru Podróży Orbis, które jednak nie wykazało nimi dużego zainteresowania. **W 1949 było w Sudetach o 48 schronisk więcej, niż w roku 1985.** Część spłonęła (schr. Bronka Czecha na Polanie, schr. przy Przeł. Kowarskiej, Puchaczówka, Różanka w Górach Kaczawskich) i nie została odbudowana, Kwarca na Wysokim Kamieniu w Górach Izerskich – on w l. 2006-2011 został odbudowany. Część przekazano innym instytucjom: Rozdroże Izerskie, Kamieńczyk, Grzybowiec nad Jagniątkowem, Orlinek w Karpaczu, na Chełmcu (wieża widokowa), pod Wielką Sową, 4 obiekty w Sokolcu, Kozia Hala i Orlica w Ziemeńcu – zostały strażnicami Wojska Ochrony Pogranicza (WOP). Od 1951 zaczęło je przejmować Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze (PTTK powstałe w 1950 z połączenia PTT i PTK - Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego). Schr. pod Śnieżką też zostało strażnicą WOP i wojsko użytkowało część noclegową do roku 2004. Dopiero wiosną 2006 udostępniono tu pokoje turystom.

Turystyka od 1947 r. napotykała mur oporu nowych i obowiązujących przepisów. W IV 1947 WOP zakazała fotografowania w całym pasie przygranicznym oraz wędrowania pojedynczym osobom. Tworzono grupy wycieczkowe, które prowadzili przewodnik PTT lub PTK oraz żołnierz z karabinem. Wyśmiewała to prasa (np. Słowo Polskie z 28 IV 1947 pod tytułem *Nóż w plecy turystyce dolnośląskiej: „Rygor oczywiście wojskowy. Godz. 10, dwuszeręg, baczność, w lewo zwrot! W góry marsz! Powrót punktualnie przed 16. Ciekawe, co na takie zarządzenie powiedzą nasi cudzoziemscy goście i czy nie przejdą gremialnie do Czech, gdzie tysiące turystów spaceruje spokojnie samotnie i w grupach, jak się komu podoba, fotografując wszystkich i wszystko”*). Szlak graniczny w Karkonoszach został jednak dla Polaków zamknięty, oprócz ściśle kontrolowanych wejść na Śnieżkę. Czechów z kolei nie wpuszczano na odcinek od Przełęczy Karkonoskiej do Śląskiego Domu. Trwało to do 1956. Potem wzdłuż granicy w Karkonoszach prowadziły dwa jednakowo znakowane szlaki: polski i czeski. W 1961 na mocy konwencji turystycznej otwarto jeden wspólny szlak (wytyczony naprawdę już w l. 80. XIX w.) i nazwano go Drogą Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej. Jednak konwencja udostępniała go tylko obywatelom Polski i Czechosłowacji.

W 1949 Fundusz Wczasów Pracowniczych zaczął przejmować tysiące miejsc wypoczynkowych i organizować wczasy. Pojawiła się wówczas konieczność kształcenia nowej kadry turystycznej. Człowiekiem, który stworzył podwaliny polskiego przewodnictwa w Sudetach był **Tadeusz Steć** (1925-1993), autor fundamentalnych książek o Sudetach i wychowawca wielu setek przewodników, pierwszy kurs zorganizował on w V 1950. Jest on też współorganizatorem GOPR, zwanego tu początkowo **Sudeckim Ochotniczym Pogotowiem Ratunkowym** (od 1952 – liczyło wtedy 17 ratowników). Po tragicznej śmierci T. Stecia jego zbiory trafiły do muzeum w Jeleniej Górze.

W latach 50-60. powszechny był brak obiektywizmu wobec dorobku niemieckich organizacji turystycznych, co wynikało z niewiedzy i uprzedzeń, jakie przyniosła niedawna wojna. Świadczy o tym dobrze następujący cytat: „*Na obszarze gór Ziem Zachodnich wciąż jeszcze rażą oczy niemieckie napisy kute na przydrożnych kamieniach. Toteż byłoby bardzo celowe zainteresowanie Związku Harcerstwa Polskiego, aby harcerze, w czasie swych pobytów na obozach letnich w górach pomogli w akcji usuwania tych napisów*” (Wierchy - rok 1958 oraz [35 s. 30]). Takie było zatem stanowisko Zarządu Głównego PTTK. Musiało upłynąć przeszło 50 lat od zakończenia wojny, by dokonania dwu nacji w tej dziedzinie położyć na obu szalach wagi bez dodatkowego balastu szowinizmu i krytyki.

18 VI 1961 wprowadzono konwencję turystyczną w Karkonoszach, w V 1962 powiększono jej obszar niemal trzykrotnie. Obejmował on Karkonosze czeskie i polskie oraz część Gór Izerskich – od północy ograniczała go linia kolejowa ze Szklarskiej Poręby do Jeleniej Góry. Turyści czescy i polscy mogli **dwie razy do roku na podstawie przepustki** przekraczać tu w trzech miejscach granicę (w Jakuszycach, na Przeł. Okraj i Przeł. Karkonoskiej – nowo otwartym przejściu pieszym). Na obszarze sąsiedniego kraju można było przebywać do 6 dni. Jak donosiła prasa, wywołało to po stronie czeskosłowackiej *przejściowe trudności w zakresie wyżywienia i noclegów*. W innych rejonach Sudetów o takim przekraczaniu granicy nie było jeszcze mowy. Dopiero w połowie lat 70 umożliwiono to na wszystkich istniejących przejściach samochodowych. Od wiosny 1980 zaczęły się jednak kłopoty z przydziałem koron dla chętnych na takie eskapady. Należało bowiem mieć ze sobą dowód osobisty, kartę przekroczenia granicy i książeczkę walutową z wpisem i stemplem banku o dokonanej wymianie, a ta mogła okazać się niemożliwa.

Wprowadzenie stanu wojennego 13 XII 1981 przyniosło turystyce kolejny regres: przejścia na Przeł. Okraj i Karkonoskiej zostały zamknięte na wiele lat, dowód osobisty już nie upoważniał do wyjazdów – potrzebny był paszport. Droga Przyjaźni w Karkonoszach w latach 1982-83 była dla Polaków szlakiem zamkniętym, za wyjątkiem dwóch odcinków: od skał Słonecznik do Przeł. pod Śnieżką i od Hali Szrenickiej do Trzech Świnek. Na Śnieżkę wchodziło się wyłącznie z przewodnikiem, który został wcześniej zaakceptowany przez władze wojskowo-milicyjne w Jeleniej Górze i znajdował się na odpowiedniej liście. Dla pozostałych przewodników była to dyskryminacja. Przed Śląskim Domem wszyscy uczestnicy wycieczki robili zbiórkę w dwuszeregu (jak w 1947), a po zejściu ze Śnieżki odliczano ich ponownie. Na szczycie znajdowały się także stałe posterunki czeskich pograniczników, a przekroczenie choćby tylko jedną nogą granicy traktowano jak przestępstwo. Grupy schodziły z wierzchołka Śnieżki najpierw na wsch. za szlakami czerwonym i niebieskim, ale nowo ułożoną wówczas drogą, tylko po polskiej stronie granicy. Po osiągnięciu drogi jubileuszowej zakręcano nią na zachód. Do r. 1987 WOP bardzo dokładnie kontrolował turystów idących Drogą Przyjaźni, a po godz. 17-18 (nawet w czasie letnim!) zabraniał wędrowek. Pozytywnym tego efektem była może mniejsza ilość zabłądzeń. Jeszcze w r. 1989 można było spotkać się z reprimendą za fotografowanie czeskiego krajobrazu. Dlatego starający się budować prawdziwą przyjaźń działacze Solidarności Polsko-Czesko-Słowackiej organizowali swe spotkania graniczne w miejscach gorzej strzeżonych (najczęściej w Górach Żłoty, w rejonie Łádka i Bielic). Spotkania te były wówczas oczywiście nielegalne.

W 1985 utworzono Szkołę Górską Przewodników ZG PTTK. Organizowała ona coroczne kursy podstawowe, lawinowe i ski-alpinizmu, bazując w schr. Samotnia i miała cichą zgodę-monopol od Karkonoskiego Parku Narodowego na wspinaczki w kotle Małego Stawu w warunkach zimowych. Działalność jej trwała 10-11 lat, do ok. roku 1996. Potem zajęcia przerwano z braku chętnych (było coraz drożej). Szkoła odrodziła się w roku 2002 na kilka lat, ale już bez patronatu Zarządu Głównego PTTK jako prywatna firma i biuro turystyczne. Jej kontynuatorką ma być Karkonoska Szkoła Górską utworzona w XI 2024 w nowym centrum sportu w Jakuszycach. Czas pokaże, czy tak będzie.

17.2 Okres 1990 - 2000

Najważniejsze wydarzenia tych lat to zmiany na naszej południowej granicy co do swobody jej przekraczania.

W połowie roku 1989 Polacy uzyskali powszechne prawo do paszportów ważnych na wszystkie kraje świata i z prawem do wielokrotnego przekraczania granicy Polski, jednak ograniczenia i utrudnienia walutowe pozostały. Mało kto dziś o tym pamięta, ale w latach 1990-91 wyjeżdżając indywidualnie do Czechosłowacji należało mieć przy sobie marki niemieckie, które tam w banku miały być dopiero wymienione na korony. Tak należało deklarować na granicy celnikom, bo prawdziwą wymianę robiło się już w polskich kantorach. Potem należało mieć ze sobą kwit z takiej wymiany. Czechosłowacja a od stycznia roku 1993 Republika Czeska były wobec Polaków nieufne. Negocjacje w sprawie usunięcia ograniczeń walutowych i ułatwień w przekraczaniu granicy posuwały się bardzo wolno. W roku 1993 otwarto dwa nowe drogowe przejścia graniczne w Golińsku i Tłumaczowie, wiosną 1996 pojawiło się kilka przejść małego ruchu granicznego – dla osób zameldowanych w przygranicznych gminach. Inni by z tego skorzystać – musieli się tam najpierw zameldować na pobyt czasowy. Wszyscy oczekiwali na więcej.

Symbolem nadejścia nowych, lepszych czasów stało się uroczyste **otwarcie nowego przejścia granicznego dla turystów pieszych na Przeł. pod Śnieżką 21 XII 1996** oraz dalszych (wtedy 3 w Karkonoszach i 14 w pozostałej części Sudetów). Proszę jednak zauważyć, że nastąpiło to dopiero 7 lat po upadku komunizmu w Polsce i Czechach! Do roku 2000 doszły kolejne 4 przejścia graniczne, pojawiły się też dalsze przejścia tzw. małego ruchu granicznego – niektóre pokrywały się z tymi pierwszymi. Nie zrealizowano jednak wszystkich propozycji i oczekiwano otwarcia dalszych. Szybko okazała się też potrzebna zmiana statusu przejść funkcjonujących tylko dla małego ruchu granicznego na dostępne dla ogółu. Następowoło to powoli, a samo przekraczanie granicy uprościło się – nie była

już tam konieczna obecność celnika czy funkcjonariusza Straży Granicznej RP ani Policji Granicznej Republiki Czeskiej. Wystarczyło mieć ze sobą ważny paszport lub dowód osobisty i przestrzegać regulaminu – np. przejście mogło być czynne tylko w godzinach 9-16 i tylko w niektóre dni. Co jakiś czas dochodziły dalsze takie miejsca, jednak na kilka potrzebnych czekaliśmy wyjątkowo długo: np. dopiero w VI 2002 otwarto przejście na Przeł. Karkonoskiej, a latem roku 2005 na nowym moście przez rzekę Izerę (Orle – Jizerka). **W roku 2006 było ich w Sudetach na granicy polsko-czeskiej już 79, w tym na odcinku od Zawidowa po Biskupią Kopę 54** (drogowe i piesze, nie uwzględniono tu kolejowych). Niestety, swobodnie poruszać się wzdłuż granicy poza szlakami nadal nie było wolno. W porównaniu jednak z okresem 1982-90, kiedy **istniało jedynie 7 przejść samochodowych** (od zachodu były to: Zawidów, Jakuszyce, Lubawka, Kudowa, Boboszów, Głucholazy i Pietrowice Głubczyckie), a tylko dwa z nich (Jakuszyce i Kudowa) były dostępne dla obywateli wszystkich państw i kontynentów, była to wielka zmiana. Przejść wyłącznie dla turystów pieszych wówczas w górach w ogóle nie było.

W roku 2007 otwarto jeszcze 9 nowych takich miejsc. W ten sposób liczba wszystkich przejść granicznych z Polski do Republiki Czeskiej w Sudetach (pieszych i drogowych) **osiągnęła ostatecznie liczbę 88**. Te ostatnie to od zachodu: Czarna Przełęcz i Petrovka – Jagniątków (w Karkonoszach), Ruprechtický Špičák, Pstrážna – Zd’árky, Orlica – Vrchmezi, Nowa Morawa – Stare Mesto (drogowe), Bielice – chata Paprsek (w tzw. Worku Bialskim), Bielice – Nýznerov oraz Orłowiec – Bila Voda (na Przeł. Różaniec). Jednak pod koniec tego roku przestały one już mieć sens. **O północy 20/21 XII 2007 weszliśmy do tzw. strefy Schengen.**

W tej położonej na obszarze Luksemburga miejscowości 4 VI 1985 pięć państw zawarło porozumienie o stopniowym znoszeniu kontroli na wspólnych granicach, co w roku 1995 weszło w życie, a do tego układu przystępowały kolejne kraje członkowskie Unii Europejskiej, wreszcie także i Polska.

Zatem **dopiero od 21 XII 2007 granice w Sudetach przestały nas dzielić. Ich otwieranie trwało 11 lat.** Można je teraz przekraczać pieszo i samochodem wszędzie tam, gdzie znaki drogowe i inne tablice tego nie zabraniają. Dotyczy to obywateli państw Unii Europejskiej (obecnie to 28 krajów) oraz Islandii, Szwajcarii, Liechtensteinu, Norwegii, Andory, Monako, San Marino, Japonii, Kanady i USA. Budowle na dotychczasowych przejściach granicznych opustoszały. Ograniczenia pozostały jednak na obszarach parków narodowych i rezerwatów przyrody – tam można poruszać się tylko po szlakach turystycznych (jak do tej pory). Poza tymi rewirami możemy teraz przechodzić z Polski do Republiki Czeskiej gdzie się komu podoba i o dowolnej porze dnia i nocy. Może się jednak zdarzyć, że granica zostanie ponownie zamknięta albo powrócą kontrole. Tak było już parokrotnie, np. w r. 2020 podczas epidemii i z powodu zagrożenia terroryzmem.

W ostatnich latach XX w. powstało wiele nowych szlaków tur. w terenach przygranicznych, uznanych wcześniej przez WOP za zakazane (np. Orle w Górach Izerskich, rejon Lubawki, Okrzeszyna i Mieroszowa), lokalne samorządy lub nawet osoby i spółki prywatne zaczęły udostępniać wcześniej zapomniane, a atrakcyjne (ale teraz dopiero) obiekty (np. sztolnie kopalni w Złotym Stoku, podziemia Gór Sowich, sztolnie po kopalniach uranu w Kowarach i Kletnie), pojawiło się więcej na ogół prywatnych obiektów noclegowych. Dzięki temu wiele miejscowości skazanych w PRL lub na pocz. lat 90. na niebyt stanęło przed swą szansą i na ogół dobrze ją wykorzystało. Zupełną nowością są muzea prywatne.

Czy mamy obecnie w Sudetach jakieś atrakcje, których nie było przed rokiem 1945 ? Owszem i są to nie tylko nowe muzea. To np. podziemia: sztolnie w Górach Sowich z lat 1942-45, po wydobyciu uranu (powstałe w latach 1948-52) i Jaskinia Niedźwiedzia (odkryta w roku 1966, otwarta dla turystów w 1983). Są jednak także formy przyrody nieożywionej - skały zupełnie przed rokiem 1945 nie znane - to **Skalne Grzyby**. Znajdowały się one w gęstym lesie i dopiero wiatrołomy powstałe po roku 1950 odsłoniły je, spowodowały zainteresowanie się nimi i wytyczenie do nich nowych szlaków. Jak zatem widać, zniszczenia lasu mogą w efekcie końcowym przynieść pożytek dla turystów. Dziś Skalne Grzyby zarastają lasem ponownie i wiele z nich przestaje być widocznych.

17.3 Wiek XXI

W XXI w. rozpoczęto znakowanie nowych szlaków dla rowerzystów i ten rodzaj turystyki nabiera coraz większego znaczenia. Wiodą one także po zlikwidowanych liniach kolejowych (np. Ząbkowice – Srebrna Góra). Taka zamiana nieczynnej linii na rowerową ścieżkę stanowi również dla niej ochronę prawną i daje nadzieję, że jej wiadukty, mosty i przepusty nie trafią na złom.

Rozpoczęło się uruchamianie zamkniętych tras kolejowych. Najwięcej jak dotąd emocji było z przywróceniem połączenia Szklarska Poręba Górna – Jakuszyce – Harrachov: pociągi jeżdżą tu ponownie po 49 latach przerwy od 2 VII 2010 do Jakuszyce i od 28 VIII 2010 do Harrachova. Kolejne połączenia w Sudetach polskich zaczęto po remontach przywracać od roku 2019. I tak:

- od połowy grudnia 2019 jest to krótka (na razie tylko 5 km) linia z Dzierżoniowa do Bielawy;
- od 12 VI 2022 połączenie Wrocław – Kobierzyce – Sobótka – Świdnica;
- od 24 VI 2023 trasa Świdnica Przedmieście – Świdnica Kraszowice – Zagórze Śląskie – Jedlina Zdrój;
- od 7 XII 2023 linia Gryfów Śląski – Mirsk – Świeradów Zdrój;
- od połowy czerwca 2025 Jelenia Góra – Mysłakowice – Karpacz (od 13 VI dla oficjeli, 14 VI jeździły pociągi retro, od 15 VI już dla wszystkich).

Aktualnie ma miejsce remont na odcinku Mysłakowice – Kowary (dolne). Te niezbędne remonty zleca, a następnie połączenia realizuje nowa firma: Koleje Dolnośląskie, powołana przez samorząd, a działająca od r. 2008. Brakuje jednak toalet na odbudowanych stacjach kolejowych, co jest szczególnie kłopotliwe dla osób w wieku 50+.

Na trasie Kłodzko Miasto – Stronie Śląskie w r. 2022 wprowadzono autobusy zamiast pociągów (ale na bilety kolejowe). Ma tam nastąpić powrót komunikacji kolejowej. Inne linie przewidziane do rewitalizacji to: Legnica - Złotoryja - Jerzmanice Zdrój - Lwówek Śląski, Jerzmanice - Wojcieszów, Bielawa - Ostroszowice - Srebrna Góra, Kobierzyce - Łagiewniki - Piława Górna oraz tor do Bogatyni. To bardzo dużo – ponad połowa wszystkich linii wyłączonych z eksploatacji po r. 1990.

Od roku 2004 stawia się nowe drogowskazy informujące o atrakcjach turystycznych. Coraz więcej dróg lokalnych i leśnych staje się drogami publicznymi, otrzymuje nawierzchnię asfaltową i jest dostępna dla samochodów (lub jako drogi wewnętrzne na okres np. 4 miesięcy). Te ostatnie jako środki lokomocji teraz wśród turystów dominują. Zmusza to do rozbudowy parkingów i poszerzania dróg. Coraz mniej turystów wybiera się w góry na wielodniowe piesze przejścia i coraz wyższe są ich wymagania co do wygód w miejscach noclegowych.

Wydawane są coraz dokładniejsze mapy i to przez wiele wydawnictw (do r. 1989 było w Polsce tylko jedno, treść map była cenzurowana i czasami celowo przekłamywana!). Powstają regionalne stowarzyszenia promujące miejscowości z okolicami, komunikacja prywatna często jest lepsza od państwowej (PKP i PKS). Coraz większe znaczenie nabiera informacja turystyczna z internetu - przed rokiem 1995 jej w ogóle nie było. Wiele zmienia na lepsze, choć robi się też coraz drożej... Cóż – turystyka znów staje się elitarna, jak w XVIII–XIX wieku. Łatwiej jednak wyznakować nowy szlak, udostępnić nowy obiekt niż zmienić mentalność u tubylców, zwłaszcza w sytuacji sięgającego 30% bezrobocia (lata 90. XX w.). Powszechnie niszczyło się wtedy u nas wyremontowane miejsca odpoczynku na szlakach lub pozbawiało się ich części metalowych – tak było do ok. r. 2000. Teraz jest już lepiej.

W XXI w. doszło do wielkiego renesansu wież oraz innych punktów widokowych. O ile do r. 1990 a nawet do 2010 prawie nie remontowano tych poniemieckich i były one dewastowane, to teraz mamy zasadniczą zmianę. Do końca roku 2024 na obszarze Sudetów polskich odbudowano 23 obiekty poniemieckie oraz wzniesiono 36 nowych. Z tych ostatnich jednak już 4 rozebrano – były to bowiem wieże drewniane i po 10-20 latach ich stan techniczny okazał się bardzo zły. Aktualnie jest zatem 55 wież. Wznosi się też tańsze i niższe od nich platformy widokowe, zwykle drewniane. Mamy ich aktualnie 56 w Sudetach polskich. Razem z dostępnymi wieżami zamkowymi, kościelnymi i na innych obiektach daje to razem ponad 160 dodatkowych punktów widokowych [48]. Kilkanaście z nich przyciąga teraz wielkie rzesze turystów. To zwłaszcza: Wielka Sowa, Kalenica, Wzgórze Gedymina koło Szczawna, Dzikowiec, Kłodzka Góra, Jagodna i Śnieżnik. Nastąpił znaczny wzrost liczby osób odwiedzających te miejsca, rozpoczęły się zatem kłopoty ze śmieciami, fekaliami i degradacją środowiska. To samo dotyczy Śnieżki, Szrenicy i Stogu Izerskiego. Koleje linowe tam doprowadzone przyczyniają się do ich zadeptywania – turystów przybywa za dużo. Trzeba będzie nad tym zapanować. Takie same problemy występują i po czeskiej stronie.

Kolejnym smutnym problemem jest brak poszanowania dla krajobrazu przez inwestorów. Ostatnio powstałe duże budowle w Siennej (Masyw Śnieżnika), Zieleńcu, Karpaczu, Szklarskiej Porębie i Świeradowie budzą przerażenie. Należy pamiętać, że *góry są piękne, ponieważ wyszły spod ręki Boga a nie spod łopaty człowieka*. Więcej na ten temat – zob. Sudety nr 187 [49]. Zatem wiele jeszcze jest do zrobienia w tej dziedzinie oraz w naszej mentalności.

18. Biały Jar 20 III 1968 oraz 22 III 2008

To w Karkonoszach a nie w Tatrach miała miejsce największa tragedia górską w Polsce, choć nachylenie zboczy Białego Jaru wynosi średnio 35°, maksymalnie 44°, a zwykle uważa się, że lawiny mogą schodzić dopiero powyżej 45°. Jednak wiatry wiejące od płd. zach. potrafią na płn. krawędzie wierzchowiny Karkonoszy nawiać znaczne ilości dodatkowego śniegu (ocenia się, że nawet 200%). Przed 1945 miał tu miejsce bodaj tylko jeden wypadek śmiertelny w lawinie, w 1928. Po nim poprowadzono drogę nieco wyżej, po prawym (orograficznie) zboczach doliny, niestety polscy znakarze po roku 1945 wytyczyli szlak starą drogą, dnem doliny, aż do środka Jaru. Dopiero po tragicznej lawinie 20 III 1968 nastąpiła zmiana, ale i tak ta nowa droga nie znajduje się poza zasięgiem lawin. Oto jak doszło do katastrofy:

17 III grubość śniegu wynosiła 130-140 cm. Od 13 III bez przerwy wiało z płd. zach. z prędkością ok. 25 m/s. Przy niewielkiej widoczności i zamieci niebezpieczeństwo lawin było ogromne. 17 III zeszła pierwsza lawina, porwała 7 osób, ale uratowano wszystkie. Tymczasem u podnóża gór po dłuższym okresie niepogody **20 III** zrobiło się pięknie i słonecznie, co zachęcało do wycieczek. Z ośrodka BTZM Poznaniańska wyruszyła grupa polsko-radziecka, pod kierunkiem nie przewodnika, ale pilota wycieczek zagranicznych z Warszawy – 15 osób. Dołączyło doń jeszcze 9 Niemców i razem doszli do dolnej stacji wyciągu krzesełkowego na Kopę. Ponieważ na górze prędkość wiatru przekraczała 20 m/s, wyciąg był nieczynny. Strażnik narciarski (był taki człowiek na etacie, do czasu uruchomienia świetlnej informacji o szybkości wiatru, temperaturze i śniegu na Kopie) poinformował ich o zagrożeniu lawinowym i odradził dalszej wycieczki, ale nie potraktowano go poważnie. Wszyscy wyruszyli czarnym szlakiem do góry. Po dojściu do górnej granicy lasu część osób chciała zawrócić, gdyż wiał tam już bardzo silny wiatr. Polski pilot zebrał wszystkich i oświadczył (wg odratowanego W. Fadiejewa), że pójdą dalej skrótem do pobliskiego (paręset metrów) schr. pod Śnieżką (?!). Może to oznaczać, że człowiek ten słabo znał góry, bo chodziło mu przecież o Strzechę Akademicką. W Białym Jarze ok. godz. 11.00 runęła na nich ogromna lawina: 150 tys. m³ mokrego śniegu o wadze 70 tys. ton. Czoło lawiny miało wysokość ok. 15 m (niektórzy świadkowie twierdzili, że 20 a max. 24), długość lawiny wynosiła 740 m a szerokość do 80 m. Ogrom tej lawiny przeraził wszystkich, bo coś podobnego nie powtórzyło się przez 40 kolejnych lat, a była to lawina deskowa, tzn. zeszła tylko część śniegu! Akcja ratunkowa (GOPR, Horska Służba, WOP, podchorążowie ze szkoły w Jeleniej Górze, inni ochotnicy) odbywała się w ciągłym zagrożeniu. Grupa Sudecka GOPR nie była przygotowana teoretycznie i sprzętowo do akcji na tak ogromną skalę, ale ratownicy pracowali bardzo ofiarnie. Spośród 24 osób uratowano tylko 5, pozostałych 19 zginęło. Było to 13 obywateli ZSRR, 4 Niemców i 2 Polaków. W miejscu tragedii stanął murowany pomnik, ale szybko zniszczyła go kolejna lawina. Część kamieni z tego pomnika leżała tam do 2018 (10 VIII 2018 odsłonięto nowy pomnik), zaś wykonana w brązie pierwsza tablica, pęknięta i ze śladami uszkodzeń jest w muzeum Karkonoskiego Parku Narodowego w Jeleniej Górze - Sobieszowie. Dużą fotografię tej lawiny można za to obejrzeć w Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu.

Ta wycieczka radzieckich turystów (byli oni z Ukrainy) miała już wcześniej we Wrocławiu pecha, marzec 1968 to okres zamieszek studenckich. We Wrocławiu miała zarezerwowany obiad przy pl. Kościuszki w restauracji KDM (w r. 2024 są w tym miejscu mniejsza restauracja Culto i sklep spożywczy Żabka, to przy płn. zach. narożniku placu). Ludzie ci szli tam piechotą, a po drugiej stronie placu grupowali się właśnie milicjanci. Polski opiekun tej wycieczki zarządził, aby wszyscy przebiegli ten ostatni odcinek szybciej. Niestety, milicjanci widząc uciekającą grupę młodych ludzi (wśród nich przeważali nauczyciele w wieku ok. 30 lat), rzucili się za nimi w pogoń, a portier restauracji, widząc co się święci, zamknął drzwi na zamek. Uczestnicy wycieczki zostali pobici przez polską milicję, potem była z tego tytułu afera. Ostatecznie postanowiono zrehabilitować jakoś Ukraińcom pobyt w Polsce i wysłano ich w Karkonosze, choć gór w ich programie początkowo nie było. Zapomniano tylko o zapewnieniu dla nich przewodnika...

Dziś by ocenić zagrożenie lawinowe, **należy polegać** na tablicach ostrzegawczych, stawianych przez GOPR. Można też, przejeżdżając przez Karpacz między przystankiem PKS Biały Jar a Karpaczem Górnym, popatrzeć (o ile Karkonosze będą dobrze widoczne) na Biały Jar, czy jest on cały biały, czy też widać na jego zboczach ciemne punkty lub na wierzchowinie karkonoskiej ciemniejszą linię – wystającą spod śniegu kosodrzewinę. Jeżeli tak, to śniegu jest już mało i jest on związany dobrze z podłożem, a więc niebezpieczeństwo już nie grozi.

W latach 1980-2007 nie było w Białym Jarze tak dużych lawin. Natomiast **22 III 2008** (a więc 40 lat po roku 1968) miała miejsce lawina o długości 800 m i wysokości czoła ok. 12 m. Porwała jedną osobę – instruktora snowboardu z Jeleniej Góry, który sobie tam po prostu wjechał ... Może chciał doznać silniejszych wrażeń? Tu trzeba dodać, że w I i II 2008 nie było w naszych górach prawie opadów śniegu i dopiero w dniach 19-21 III 2008 nastąpiły solidne opady. Każdy powinien pamiętać, że gruba warstwa świeżego śniegu **ZAWSZE stanowi wielkie zagrożenie lawinowe** we wszystkich formacjach

wkleśłych terenu, nie tylko tu. Człowiek ten zapłacił za swój błąd cenę najwyższą. Poszukiwało go ok. 100 osób, a ciało znaleziono dopiero następnego dnia. Była to największa akcja Karkonoskiej Grupy GOPR w ostatnich latach. Może jej dokumentacja zdjęciowa uzmysłowi narciarzom, snowboardzistom i wszystkim, że z Białym Jarem nie ma żartów? Bo, jak widać, nawet instruktorzy sportów zimowych mogą tego nie wiedzieć ...

19. Wybór literatury

1. Tadeusz Steć, Wojciech Walczak: **Karkonosze. Monografia krajoznawcza**. Sport i Turystyka Warszawa, 1 wyd. 1959, 2 wyd. rozszerzone 1962.
2. Ryszard Kincel: **Sarmaci na Śnieżce**. seria: *Wiedza o ziemi naszej*. Ossolineum, Wrocław 1978.
3. R. Kincel: **Początki przewodnictwa turystycznego w Karkonoszach**. PTTK Jelenia Góra 1972.
4. Materiały z V Forum Krajoznawstwa Dolnośląskiego PTTK. Polanica Zdrój 1976.
5. Jacek Potocki: **Rozwój turystycznego znaczenia Ziemi Kłodzkiej na tle śląskich Sudetów przed II wojną światową**, Kłaský sborník 4, 2001. Univerzita Hradec Kralové, Hradec Kralové 2001, ss. 115-125.
6. Julian Janczak: **Z kuferkiem i chlebakiem**. 1 wyd. 1982, 2 wyd. PTTK Kraj Warszawa - Kraków 1988.
7. Wydawnictwa Studenckiego Koła Przewodników Sudeckich: **Karkonosz i Pielgrzymy, a zwłaszcza Pielgrzymy 88**. Oddział Akademicki PTTK Wrocław lub Oficyna Wydawnicza Sudety - Wrocław. Wydawano je w latach 1985-2000.
8. **Słownik geografii turystycznej Sudetów**. Wyd. PTTK-Kraj Warszawa lub IBIS Wrocław. 21 tomów wydanych w latach 1989-2008. Obejmują one jednak tylko polską część Sudetów.
9. Marek Staffa: **Karkonosze**. seria: *A to Polska właśnie*. Wyd. 2 popr., Wyd. Dolnośląskie, Wrocław 1997.
10. Jacek Kolbuszewski: **Krajobraz i kultura. Sudety w literaturze i kulturze polskiej**. Wyd. Śląsk, Katowice 1985.
11. Jacek Kolbuszewski: **Z dziejów Śnieżki w Karkonoszach**. seria: Biblioteczka turysty górskiego, tom 17. Wydawnictwo PTTK_Kraj, Warszawa-Kraków 1990.
12. Tomasz Dudziak, Jacek Potocki: **Rozwój sieci szlaków turystycznych w Sudetach** [w:] Śląski labirynt krajoznawczy nr 7, Oficyna Wydawnicza Sudety, Wrocław 1995, ss. 99-118.
13. Julian Janczak: **Rozwój turystyki i uzdrowisk**. [w:] Historia Śląska, tom 3, cz. 1, Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, ss. 210-215 oraz [w:] Historia Śląska, tom 3, cz. 2, Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1985, ss. 239-249.
14. Alfred Jahn (red.): **Karkonosze polskie**. Wyd. PAN Ossolineum, Wrocław 1985. Rozdziały: Historia poznania gór, Medycyna górską, Rozwój osadnictwa, Turystyka.
15. Andrzej Zieliński (opr): **Listy ze śląskich wód**. Ossolineum, Wrocław 1983.
16. Andrzej Zieliński (opr): **Polskie podróże po Śląsku w XVII i XVIII wieku**. Ossolineum, Wrocław 1978.
17. Ryszard Kincel: **U śląskich wód**. Oficyna Silesia w Raciborzu i Woj. Biblioteka w Katowicach 1994.
18. Izabela Czartoryska: **Dyliżansem przez Śląsk. Dziennik podróży do Cieplic w r. 1816**. Ossolineum, Wrocław 1968.
19. Krzysztof R. Mazurski: **Miłości i dramaty królowny Marianny**. OW Sudety, Wrocław 2002.
20. Marek K. Wikorejczyk: **Wędrowki ze Szklarskiej Poręby (wybrane opowiadania krajoznawcze)**. Urząd Miasta w Szklarskiej Porębie. Szklarska Poręba 1992.
21. Marek K. Wikorejczyk: **U stóp Śnieżki. Wybrane opowiadania krajoznawcze**. OW Sudety, Wrocław 1998.
22. **Karkonosze** – informator kulturalny woj. jeleniogórskiego. Miesięcznik wydawany w Jeleniej Górze do roku 1995 a po kilku latach przerwy - ponownie.
23. **Roczniki: jeleniogórski, walbrzyski, kłodzki i świdnicki**. Do ok.1988 Ossolineum, Wrocław. Obecnie wydawane są one przez regionalne towarzystwa.
24. **Śląski labirynt krajoznawczy**. Rocznic PTTK Wrocław. OW Sudety. Wydawany w latach 1989-97.
25. **Na szlaku**. Miesięcznik PTTK. OW Sudety, Wrocław. Wydawany w latach 1990-2005 a od grudnia 2006 dostępny w wersji elektronicznej: <http://www.na-szlaku.net/>.
26. **Skarbiec ducha gór**. Miesięcznik wydawany przez Muzeum Okręgowe w Jeleniej Górze w latach 1998-2009.

literatura przewodnikowa:

27. Tadeusz Steć: **Karpacz i okolice**. Sport i Turystyka Warszawa, 1 wyd. 1966, 2 wyd. 1968. Rozdziały: *Dzieje i Z historii karkonoskiej turystyki*.
28. Bohdan Szarek: **Karkonosze: cz. wsch. - rejon Karpacza i Karkonosze: cz. zach. - rejon Szklarskiej Poręby**. seria: *Schroniska górskie PTTK i ich okolice*. PTTK Kraj 1984. rozdziały: *Z dziejów turystyki karkonoskiej*.
29. Marek Sitko: **Góry Opawskie**. OW Sudety Wrocław 1994 (1. wydanie) oraz Wyd. Aneks, Głuchołazy-Prudnik 1998.
30. Piotr Migoń, Jacek Potocki: **Karkonosze polskie i czeskie**. Wyd. Kartograficzne Eko-graf. Wrocław 2002. Rozdziały: **Rozwój turystyki i Karkonosze w pigułce**.

literatura najnowsza:

31. **Sudety.** Oficyna Wydawnicza Atut we Wrocławiu, w latach 2002-2013 miesięcznik, obecnie kwartalnik.
32. (praca zbiorowa) **50 lat ratownictwa górskiego w Karkonoszach.** GOPR Grupa Karkonoska, Jelenia Góra 2002.
33. Jacek Potocki: **Rozwój zagospodarowania turystycznego Sudetów od poł. XIX w. do II wojny światowej.** Wydawnictwo turystyczne Plan, Jelenia Góra 2004.
34. Tomasz Przerwa: **Odkryli dla nas piękno gór.** Trzy sudeckie organizacje górskie 1881-1945: Verband der Gebirgsvereine an der Eule, Waldenburger Gebirgsverband, Zobtengebirgsverein”, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2003.
35. Tomasz Rzeczycki: **Góry Polski.** Wydawnictwo Emmanuel, Katowice 2004.
36. Tomasz Przerwa: **Wędrówka po Sudetach. Szkice z historii turystyki śląskiej przed 1945 r.** Wydawnictwo Gajt, Wrocław 2005.
37. Jacek Suchodolski: **Architektura schronisk górskich w Sudetach.** Oficyna Wydawnicza Politechniki Wrocławskiej, Wrocław 2005.
38. Wojciech Wiśniewski: **Maciej Bogusz Zygmunt Stęczyński (1814-1890). Pierwszy miłośnik Tatr, Beskidów i Sudetów. Życie i twórczość.** Wydawnictwo Promo, Kraków 2006.
39. Jacek Dębicki: **Kulturowe aspekty sudeckich uzdrowisk obecnego regionu dolnośląskiego w XVII-XVIII wieku.** Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2005.
40. Marcin Dziedzic: **Morawsko-Śląskie Sudeckie Towarzystwo Górskie 1881-1945.** Wydawnictwo WTN, Wrocław 2006.
41. Marcin Dziedzic: **Niemieckie Towarzystwo Górskie Ještědu i Gór Izerskich 1884-1945.** Oficyna wydawnicza. Atut, Wrocław 2009.
42. Marcin Dziedzic: **Austriackie (Niemieckie) Towarzystwo Karkonoskie 1880-1945.** Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Angelusa Silesiusa, Wałbrzych 2009.
43. Jacek Suchodolski: **Regionalna architektura zajazdów i schronisk na ziemi wałbrzyskiej.** Oficyna Wydawnicza Politechniki Wrocławskiej, Wrocław 2011.
44. K. R. Mazurski: **Historia turystyki sudeckiej.** Oficyna wydawnicza Wierchy, COTG PTTK Kraków 2012.
45. Marcin Dziedzic: **Kłodzkie Towarzystwo Górskie 1881-1945.** Wyd. Questo, Wrocław 2013.
46. (praca zbiorowa) **Zarys dziejów turystyki i przewodnictwa w Sudetach.** 60 lat Koła Przewodników Sudeckich przy Oddziale PTTK Sudety Zachodnie. Jelenia Góra 2013.
47. Przemysław Wiater: **Laboranci u Ducha Gór. Dawne ziołolecznictwo w Karkonoszach i Górach Izerskich.** Wydawnictwo AD REM, Jelenia Góra 2017
48. Piotr Adamski, Witold Papierniak: **Wieże i platformy widokowe w polskich Sudetach. Co z nich wynika dla turystów i dla środowiska, cz. 1-3.** Sudety nr 184, 185 i 186, wydane w latach 2024 i 2025.
49. W. Papierniak: **Widoki na góry, czy na zysk? Co dalej z krajobrazem?** Sudety nr 187 ss. 6-9, rok 2025.

© Witold Papierniak, listopad 2025.

e-mail: witold.papierniak@pwr.edu.pl